Nr. 243. Lwów — Sobota dnia 24 Października. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. — 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianv)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Rafała ar. Prowa mucz.
Jutro: D. 23 po Św. N. 18 po Sosz.

Adres redakcji i administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m 38
Zachód „ 4 „ 47

Długość dnia g. 10 m. 9
Ubyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 października.

Jak stary Dumas, który jadąc raz w deszcz ulewny przez jedno z mikroskopijnych państewek niemieckich, wykrzyknął: „To dziwna! Taki wielki deszcz w takim małym kraju!“ — tak i my, patrząc na polityczną rozprawkę, wydaną trzy dni temu w Niemczech, możemy zawołać: „Dziwna! Taka mizerota, a tyle narobiła hałasu!“

Narobiła go ogromnie dużo w cesarstwie niemieckiem, sądzimy że niebawem narobi w całej Europie, ale dla czego? — o tem można mniemać tak i owak: może dla tego, że jest nawskróś w duchu dni dzisiejszych, t. j. tak pessymistyczna, że aż czarna; a może dla tego, iż podobno wyszła z bismarkowskich warsztatów.

Tytuł jej niemiecki taki: „Ablehnen oder annehmen, — Vorbemerkungen über den deutsch österreichischen Handelsvertrag, nebst einleitender Beurtheilung der politischen Lage von Borussen“. (Odrzucić czy przyjąć, — uwagi o austro-niemieckim traktacie handlowym, wraz ze wstępnym sądem o politycznem położeniu, — przez Borussa, czyli Prusaka).

Same uwagi o traktacie handlowym można streścić w jednem słowie: Odrzucić! — bo jest on tylko trybutem, który Niemcy mają płacić Austryi za polityczny sojusz. Ów wyraz „trybut“ odrazu przypomina Bismarka. On to wynalazł tę nazwę traktatowi, który jeszcze w życie nie wszedł i — co więcej — nawet znany nie jest nikomu oprócz tych, co go układali. Argumenta autora są znane już z dziennika *Hamb. Nachrichten*, gdzie z bismarkowskiego natchnienia dowodzono od wczesnej wiosny, że zniżenie ceł zbożowych dla Austryi zabije niemieckiego chłopa, a ulgi otrzymane w zamian dla fabrykatów niemieckich nie wyjdą na korzyść przemysłu, bo Austrya ma własne fabryki, które już silnie opanowały swój rynek i z niego nie dadzą się wyrugować. Z tego traktatu wynika zatem jedno — że zboże austryackie, właściwie węgierskie, będzie z małem cłem wchodziło do Niemiec, rolnictwo austryackie spotężnieje kosztem niemieckiego, które nieuchronnie popadnie w suchoty — i to jest właśnie trybut. Ten dawno znany tok rozumowania nasunął w pierwszej chwili przypuszczenie, że autorem broszury jest Bismark, lecz następne badania wykryły — o ile dało się to wykryć bez pomocy sądu śledczego — że pod pseudonymem Borussa, autora wciąż walczącego piórem pod chorągwią Bismarka, jest głośny jego powiernik Lothar Bucher. Więc nie Bismark bezpośrednio, ale Bismark przez tubę odezwał się do publiczności. Ma się rozumieć, że jego sąd o położeniu politycznem ma niezaprzeczoną zdolność wzbudzania ciekawości. Słuchają wszyscy, co on powiedział, — posłuchajmy i my.

„Nie będę poruszał kwestyi, czy Bismark przez to naraził się cesarzowi, że mu odradzał powtórnej podróży do Rosyi, — mówi autor. — Faktem jest jednak, że ta druga podróż była zrozumiana w Petersburgu jako objaw słabości i niejako przyśpieszyła sojusz franko-rosyjski. Późniejsze opublikowanie porozumienia anglo-niemieckiego było następstwem niezadowolnienia z podróży do Rosyi. Sojusz franko-rosyjski, nawet w takim razie, jeżeli jest tylko ustny, niezmiernie utrudnił przyszłą politykę niemiecką. Przed czterema laty wojenne szanse niemieckie były lepsze niż są dziś, a jednak Bismark powstrzymał wówczas wojnę, bo się spodziewał, że mu się uda przez sojusz z Austryą powoli znowu wciągnąć Rosyę do dawnego przymierza, doprowadzić do porozumienia austro-rosyjskiego, a wówczas postawa Niemiec względem Francyi byłaby taka, że republika musiałaby albo się pogodzić z niemi, albo zejść na stanowisko państwa drugorzędnego, jak Hiszpania. Wprawdzie Bismark już wówczas liczył się z możliwością ustąpienia swego z kanclerstwa, ale nie sądził, żeby zaledwo w rok jego dymisyi zginęło zrozumienie jego polityki i zupełnie znikła chęć jej kontynuowania. Dziś panuje ogólne przekonanie, że Niemcy są poręczycielami nietylko całości Austryi, ale nawet całości Anglii. To właśnie przekonanie przechyliło Rosyę na stronę Francyi — związek ten będzie trwał dopóty, dopóki istnieje owo zapatrywanie. Jedynym człowiekiem, który może je uchylić, który przynajmniej może się podjąć tej akcyi z pewnemi widokami powodzenia, jest Bismark. Taka bowiem robota byłaby dalszym ciągiem pracy całego jego życia, całej jego polityki. A jeżeli powrót do tej polityki jest niemożliwy tedy liczmy na nieuniknioną wojnę....“

„Liczmy na nią — gotujmy się do niej! A skoro się przygotowywać musimy, to już powiedzmy otwarcie, że lepiej jest dla nas, aby ona była prędzej, niż później i czem prędzej, tem lepiej. A jeśli idzie o to, aby ona była jak najmniej rujnującą, to znów powiedzmy otwarcie, że lepiej byłoby, aby podczas niej Bismark był kanclerzem, a Caprivi dowodził korpusem, niż żeby Caprivi pisał noty, a Bismark, jako marszałek polny, dowodził armią, przeznaczoną do obrony wybrzeży.“

Takie są w streszczeniu polityczne uwagi autora o sytuacyi dzisiejszej: wojna jest nieuniknioną, jeżeli Niemcy nie wrócą do polityki Bismarka, polegającej na tem, że się Rosyę napowrót przyciągnie do trójcesarskiego związku, i że się ją pogodzi z Austryą we wszystkich sprawach bałkańskich, a wtedy Francya albo się porozumie z Niemcami, albo zejdzie do szeregu państw drugorzędnych.

Zastanówmyż się nad tem zdaniem. Bismarkowska polityka przyrzeka nam pokój, lecz wyobraźmy sobie, że z dwóch „albo“ Francya nie przystanie na pierwsze. Przecież wtedy bez wojny republika nie zejdzie do rzędu państw drugiego stopnia. Spojrzmy teraz na Rosyę. Bismark przyrzeka wciągnąć ją napowrót w sojusz trzech cesarzy. Czyż nad tem pracował wtedy, gdy rozpoczął gwałtowną wojnę ekonomiczną z caratem? czy może wtedy, gdy bankom niemieckim zakazał nabywać rosyjskie walory? Nie, on bynajmniej nie łagodził rozdrażnienia rosyjskiego, on je ciągle jątrzył, a przeciwnie, po jego ustąpieniu, naciągnięte struny jakby trochę sfolgowały. Oprócz tego, gdzież dowód, że Rosya panslawistyczna świadoma swych celów, nienawidząca Niemców aż do szału, dałaby się na starą bismarkowską wędkę?

Bismark przyrzeka wiele, jak każdy konkurent, ale z pewnością sam nie wierzy, aby mógł dotrzymać. Jedyna tedy wartość broszury, że bez ogródek mówi o wypadkach nieuniknionych, ku którym logika rzeczy prowadzi Europę. Charakterystyczne jest, że nieurzędowi politycy we wszystkich krajach zaczynają o tem mówić tak stanowczo, urzędowi zaś niewzruszenie wierzą w długi pokój... i wciąż żądają nowych kredytów na wojsko lądowe, albo marynarkę.

Piszą nam z Wiednia:

Dzienniki przejawiające zapatrywania rządu, *Presse* i *Fremdenblatt* oświadczyły się stanowczo przeciw traktowaniu sprawy reformy wyborczej, gdyż jest ona niebezpieczną, a nadto jest polityczną, więc nie przystaje do sytuacyi politycznego zawieszenia broni.

Sprawozdanie o posiedzeniu komisyi dla tej sprawy wzięte przez pisma wiedeńskie z *Narodnich Listów*, a powtórzone i przez niektóre polskie dzienniki jest bałamutne i mylne. Dopiero *Przegląd* przyniósł tu relacyę prawdziwą, a prawdziwą wzmiankę miała tylko *Extrapost*. Uwagi *Fremdenblattu* oparte są na relacyi *Przeglądu*.

Deutsche Ztg. tylko obstaje za zaprowadzeniem powszechnego głosowania, choćby z pod ustawy tej Galicyę, Bukowinę i Dalmacyę uchylono, bo, powiada, lepszy rydz, jak nic, byle zrobić wyłom. Nasi rzekomi demokraci, którzy coraz jawniej lud wiejski za przedmiot hecy agitacyjnej sobie obierają, muszą być cierpliwymi. Jeszcze godzina na eksperyment z *suffrage universel* w Austryi nie wybiła. Warto również zanotować, że nasi demokraci i liberałowie w sprawie tej zapalają się do haseł kosmopolitycznych, ale o autonomii kraju milczą, a przecież określił poseł hr. Stadnicki, że idzie tu przedewszystkiem o konsekwencye zasady autonomicznej

Sposób robienia hałasu sprawą kolejową, użyty przez niektóre nasze dzienniki, zaszkodził niemało sprawie. Narobiono wrzawy, że idzie o polityczną kwestyę, że idzie o decentralizacyę, podczas gdy sprawa ta jest tylko ekonomiczną, handlową, chlebową i jedynie przez te trzy względy narodową

Frazesa naszych dzienników stały się powodem, że tutaj poważne pisma podniosły protest przeciw akcyi Koła polskiego, jak gdyby Koło, za nietakt, niedyskrecyę i przesadę dzienników mogło odpowiadać. *Fremdenblatt* pisze dzisiaj: „Rząd może wdać się tylko w takie rozszerzenie atrybucyj dyrekcyj kolejowych, które są usprawiedliwione potrzebą ułatwień w ruchu technicznym, a nie względami prowincyonalnemi. Wzrost sieci kolejowej wymaga, żeby organizacyę ruchu do tego wzrostu przystosować, a więc rozszerzyć agendy dyrekcyj, bez szkody dla jednolitości ruchu. Lecz modyfikacye ze względów technicznych nie mogą być łączone z żądaniami prowincyonalnemi natury wyłącznie politycznej. Program mowy tronowej i sytuacya aktualna wyklucza takie polityczne momenta“. — Otóż nie pisałby *Fremdenblatt* w ten sposób, gdyby nasze dzienniki nie szerzyły bałamuctwa. Zamiast o polityce należało mówić o chlebie — o czem i *Fremdenblatt* zgoła zapomina. Nam potrzeba gwarancyj, że koleje w Galicyi będą zawsze obsadzone Polakami, że przemysł krajowy będzie zawsze dostawcą dla kolei, że potrzeby krajowe będą życzliwie i rzeczowo w centralnej dyrekcyi bronione. Potrzeba nam zatem rozszerzenia agend dyrekcyj w Krakowie i we Lwowie, rozpisywania dostaw tylko w kraju dla krajowych kolei, referentów Polaków w centralnej dyrekcyi, skutecznego zastępstwa kraju w radzie kolejowej, pomnożenia w niej naszych delegatów.

To wszystko nie polityka, nie decentralizacya, nie federalizm, ale względy techniczne, ekonomiczno-handlowe, przemysłowe, chlebowe i narodowe — a te względy — ale tylko te, wcale z postulatami ministerstwa wojny nie kolidują.

Od posła Dawida Abrahamowicza otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Jakkolwiek, chcąc prostować nieprawdziwe sprawozdania *Dziennika Polskiego* i *Kuryera Lwowskiego* o działalności mej w Sejmie i w Radzie państwa, zmuszony byłbym każdą niemal wzmiankę o mnie poddać sprostowaniu, czego oczywiście nie czynię, to jednak tym razem wyjątkowo, z uwagi na ważność spraw, mam sobie za obowiązek oświadczyć, iż podane w *Dzienniku Polskim* z 19 b. m. dwa sprawozdania o mych przemówieniach, a mianowicie w komisyi Rady państwa dla reformy ordynacyi wyborczej i w Kole polskiem, są wręcz nieprawdziwe. I tak:

1. Nic mówiłem, bo nawet nie mogłem mówić w powołanej komisyi, iż Galicya reformy ordynacyi wyborczej nie potrzebuje, albowiem nie jestem wprost jej członkiem.

2. Nie domagałem się również milczenia ze strony Koła polskiego w czasie dyskusyi jeneralnej nad budżetem, gdyż sam zaproponowałem, by imieniem Koła polskiego mówiono dopiero przy dyskusyi ogólnej nad ustawą finansową — co też i Koło polskie postanowiło.

Wiedeń 23 października 1891.

Dawid Abrahamowicz.

Korespondencje.

Poznań 17 października.

Piękna pogoda sprzyjała kopaniu kartofli i buraków cukrowych. Owóż powszechne zainteresowanie budził przedewszystkiem zbiór kartofli. Przy dzisiejszej bowiem drożyźnie zboża chybiony urodzaj kartofli stanowiłby prawdziwą klęskę ekonomiczną. Tymczasem przekonywamy się coraz więcej, że początkowe wieści o chybionym jakoby zupełnie tegorocznym urodzaju kartofli grzeszą sporą dozą przesady. Wprawdzie wykazy urzędowe, podług których zbiór tegoroczny kartofli w Prusiech wyniesie 188.302.000 centnarów podwójnych, czyli blizko o 17,000.000 cent. podwójnych więcej niż w roku zeszłym, nie mogą rościć pretensyi do dokładności, bo pamiętać o tem należy, że w interesie rządu leży wystawiać w możliwie korzystnem świetle rezultaty zbioru, aby nie zwiększać i tak już groźnego niezadowolnienia uboższych warstw ludności. W każdym jednak razie, opierając się na własnem doświadczeniu, oraz na danych, zebranych z innych źródeł, twierdzić mogę, nie grzesząc optymizmem, że zbiór kartofli u nas nie jest gorszy od średniego. Na nizko położonych, cierpiących od nadmiaru wilgoci gruntach wygniły kartofle, lecz na tego rodzaju polach w ogóle rzadko sadzą tę okopowinę; natomiast na gruntach suchych wydały zbiór bardzo przyzwoity. Na piaskach zaś Brandeburgii, będących w wysokiej kulturze, zbiór kartofli w tym roku podobno jest obfitszy niż kiedykolwiek przedtem. Wobec tego widmo głodu, którem do dziś dnia jeszcze straszą opinię publiczną dzienniki wolnohandlowców i socyalistów, wiele straciło z początkowej swej grozy.

W ogóle coraz więcej utrwala się tutaj przekonanie, że początkowe obawy co do trudności wyżywienia ludności w tym roku nie mają rzeczywistej podstawy. Drożyzna, i to bardzo dotkliwa, istnieje bez kwestyi, lecz od niej do głodu bardzo daleko. Olbrzymi napływ zagranicznego zboża spowodowany przesadzonemi wieściami o tutejszym nieurodzaju, wywołał nawet dość znaczną w ostatnich czasach zniżkę cen zboża na targach naszych. Co prawda, ceny te i dzisiaj, przynajmniej w porównaniu z poprzedniemi latami, należy uważać za bardzo wysokie, nie są one jednak wygórowane. Chodzi tylko o to, jak się ukształtują ceny później, gdy zapasy, nagromadzone w głównych ogniskach handlu, będą spożyte.

Dla naszej własności ziemskiej rok bieżący jest względnie dość korzystny, ilościowy bowiem niedobór z górą pokrywają wysokie ceny ziemiopłodów. Przytem, co rzeczą także jest dość ważną, popyt na wytwory produkcyi rolnej bardzo się ożywił. Gdy w kilku latach poprzednich rolnik był zmuszony napraszać się kupcom ze swoim towarem, obecnie handlarze oblegają formalnie producentów rolnych, ofiarując im możliwie korzystne warunki. Te więc jednostki, które stoją jako tako silnie pod względem ekonomicznym, ze spokojem spoglądać mogą w przyszłość. Jeśli mimo to coraz częstsze dochodzą nas wiadomości o tranzakcyach, dokonywanych mianowicie na rzecz komisyi kolonizacyjnej, to smutny ten objaw tłómaczy się przedewszystkiem faktem, że znaczna część naszej większej własności ziemskiej w skutek tych lub owych dawniejszych przyczyn znajduje się w obecnej chwili w tak trudnem położeniu, że nie może jej pomódz rok jeden, choćby najkorzystniejszy.

Ubezpieczenie robotników, powitane z takiem niedowierzaniem i niechęcią, zwłaszcza w sferach rolniczych, zaczyna wydawać owoce, które w zupełności omyliły obawy, żywione początkowo względem tej instytucyi. Zapewne, ubezpieczenie to obarcza nowemi ciężarami materyalnemi pracodawców, a sama manipulacya asekuracyi wymaga wiele czasu i zachodów, ale niedogodności te wynagradzają innego rodzaju korzyści, a przedewszystkiem widoczne już dzisiaj, po rocznem niespełna istnieniu nowego prawa, polepszenie stosunków pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Robotnik, widząc zapewnioną swą przyszłość, z daleko innem uczuciem bierze się do pracy niż dawniej, gdy po steraniu sił lub okaleczeniu w skutek nieszczęśliwego wypadku czekał go los żebraczy. Obecnie liczne już jednostki korzystają z emerytury. Emerytura ta, której najniższy stopień wynosi 300 marek rocznie, zapewnia robotnikowi wiejskiemu byt dosyć przyzwoity, tem więcej, że większa część tych emerytów jest jeszcze zdolna do lżejszej pracy i w ten sposób może powiększyć swoje dochody. Przekonanie wreszcie, że otrzymywany fundusz nie jest żadną jałmużną, lecz słusznem, przepisanem prawnem wynagrodzeniem za poniesione trudy, niemało się przyczynia do podniesienia moralności pomiędzy ludnością robotniczą. Więc też początkowe niedowierzanie robotników do ubezpieczenia zniknęło dzisiaj, gdy poznano dokładnie błogie następstwa tej instytucyi. Jednem z następstw nowego prawa jest także zmniejszenie się wychodźtwa wiejskiej ludności robotniczej do zachodnich prowincyj państwa. Natomiast emigracya zamorska w tym roku większe niż kiedykolwiek przybrała rozmiary. I tak na 80.610 osób, które do końca sierpnia r. b. wyemigrowały z Niemiec, 14.732 osoby przypadają na W. ks. Poznańskie, a 10.956 na Prusy zachodnie. Ludność więc dwóch tych prowincyj, stanowiąca zaledwie piętnastą część ludności Niemiec, dostarczyła prawie trzeciej części emigrantów.

Najsilniejszego kontyngensu wychodźców dostarczają północne i wschodnie powiaty W. Ks. Poznańskiego a więc te okolice, w których najenergiczniej operuje komisya kolonizacyjna. Objaw ten daje się wytłómaczyć bez trudności. Koloniści przybywający z rodzinami na swoje osady, nie potrzebują obcych robotników. Każdy więc wypadek rozparcelowania majątku ziemskiego pozbawia zarobku setki miejscowych robotników rolnych, którzy w znacznej części udają się za morze szukać nowych siedzib. Tak więc instytucya, mająca pomiędzy innemi także na celu zapobieganie zbytniemu wyludnieniu się wschodnich prowincyj państwa, pośrednio przyczynia się do zwiększania emigracyi. Co prawda, działalność ta kolonizacyjna nie posuwa się zbyt szybkim krokiem, zawsze jednak koloniści, którzy przybyli w ostatnich latach, reprezentują już pospołu ze swemi rodzinami kilka tysięcy głów.

Jak się zresztą dowiaduję z dość wiarogodnego źródła, w działalności komisyi ma wkrótce nastąpić zasadnicza zmiana. Otóż w obec coraz większej trudności obsadzenia nabytych majątków ziemskich odpowiednim materyałem kolonizacyjnym, sama działalność parcelacyjna odtąd będzie odgrywała mniejszą rolę. Natomiast znaczna część nabytych już lub nabywanych dopiero majątków ma być zamieniona na tak zwane domeny królewskie, pozostające pod administracyą rządową, grunta zaś lichsze ulegną zadrzewieniu i zwiększą obszary lasów królewskich. W zamian za to projektowana jest parcelacya domen królewskich w zachodnich prowincyach monarchii, gdzie w skutek silniejszego zaludnienia i większej zamożności miejscowej ludności pojedyncze parcele chętnych znajdą nabywców. W ten sposób komisya kolonizacyjna, zamiast rozdrobić większą własność ziemską w W. Ks. Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich, przyczyni się do większego jeszcze wytworzenia latyfundyów, uważanych przecież od niejakiego czasu nawet w sferach rządowych za jedną z głównych przyczyn obecnego zastoju rolniczego.

W celu przeciwdziałania komisyi założony przed trzema laty Bank Ziemski, mając początkowo do walczenia z rozmaitego rodzaju trudnościami, a przedewszystkiem z brakiem odpowiewiedniego kapitału obrotowego, niewiele zrazu robił.

Z czasem jednak dzięki mianowicie swej sprężystej obecnej dyrekcyi, dawał coraz więcej znaków życia, rozwijał się coraz korzystniej Bank ten w czasie swego trzyletniego istnienia rozparcelował ogółem 18,500 morgów, wartości 2,500,000 marek; z tego sprzedano 14,500 morgów za summę 2,000.000 marek. Jeśli się zważy, że kapitał zakładowy Banku Ziemskiego wynosi tylko 1,000.000 marek, że wreszcie korzystnej działalności tej instytucyi przeciwstawiają się liczne przeszkody administracyjnej i policyjnej natury, to powyższym rezultatom trudno odmówić poważnego znaczenia, a dyrekcyi szczerego uznania. Bank dał w r. z. 4 prc., dywidendy, czyli tyle, ile dają przeciętnie tutejsze instytucye finansowe, stanowi więc dość korzystną lokacyę kapitałów. W obec tego ucichły w ostatnich czasach głosy, odmawiające Bankowi Ziemskiemu charakteru przedsiębiorstwa finansowego, a nazywające tę instytucyę filantropijną. Oprócz Banku zajmuje się także parcellacyą

JABŁUSZKA ZIELONE

(OBRAZEK).

Noc była tak ciemna, że ani jednej gwiazdki, ani jednego punktu jasnego na niebie widać nie było, że granica pomiędzy ziemią a sklepieniem niebieskiem, przestała się całkiem znaczyć na widnokręgu; nawet smugi lasów ciemnych, zwykle widoczne, nie były czarniejsze od reszty świata, zlane z nim w jednę otchłań ciemności.

Zdaje się, że w noc taką nawet matka-ziemia zabłądzić mogłaby w swojem biegu i gdzieś w przestworzu o sąsiednią gwiazdę uderzyć.....

Ale gdzie tam!...

Nietylko ona snuła się jak dawniej, wiedząc dokąd dąży, lecz gdzieś po jej północnej skorupie szumiał pociąg, biegnąc z szaloną szybkością, świecąc z przodu jak wilk, dwoma ślepiami, świszcząc, dymiąc, wyrzucając z siebie snopy iskier czerwonych i drwiąc nietylko z ciemnicy, ale z zimnego wichru, przenikliwym deszczem napojonego...

Taka noc jest może patronką zbrodni, uczuć występnych może, usposabia pewnie do bolesnych wspomnień, a wrażliwe dusze skłania do cichych, tajemniczych zwierzeń.

A pociąg szumiał i biegł dalej...

W przedziale „dla dam“ jedna tylko znajdowała się kobieta. Rzucona niedbale na siedzeniu, prawą rękę podłożyła pod głowę, lewą opuściła na dół i leżała tak bez ruchu, bez najmniejszego znaku życia, iż na pierwszy rzut oka sądziłbyś że śpi. Dopiero wpatrzywszy się, ujrzałbyś przy niepewnem, niespokojnem świetle dwóch lamp przyćmionych, że ta kobieta bez ruchu i czucia na pozór, miała oczy jasne, szeroko otwarte, któremi bez drgnienia źrenicy patrzyła gdzieś w dal bardzo, bardzo odległą, zdając się wzrokiem przebijać nieprzejrzane ciemności królestwo, obejmujące świat cały jakoby pierścieniem żałobnym...

Smukła, wytworna postać kobiety znaczyła się poprawnym rysunkiem na czerwonem tle siedzenia, odbijając odeń szarym, eleganckim płaszczem podróżnym, który nie zdołał całkiem utaić kształtnej choć wiotkiej kibici. Na śliczne, białe czoło spadały z pod małego kapelusika ciemno blond włosy, a piękny z lekka zakrzywiony nosek z rozdętemi troszkę nozdrzami i małe, ale wydatne usta, dopełniały całości, interesującej a dystyngowanej zarazem. Wszystko to wraz ze szczegółami ubrania i podróżnych przyborów, cechowało od razu kobietę z najlepszego towarzystwa, światową a przyzwoitą...

Oczy tylko dziwne były. Jasne i piękne miały jakiś połysk szklisty, a wyraz zmęczenia i smutku zarazem. Źrenica utkwiona w jeden punkt, dla niej tylko widzialny, rzucała niekiedy błysk fosforyczny, i mieniła się, jakby myśl odbijająca, niespokojna a trwożliwa.

Właścicielkę oczu pięknych choć smutnych zdawało nie obchodzić nic, co się na około niej działo. Nie zważała na ciemność straszliwą, nie widziała drgania świateł w wagonie, odbijających się w czarnych szybach, w które siekł deszcz, wygrywając na nich dyszkantem tony fałszywe, nie czuła ruchu pociągu, nie słyszała świst lokomotywy, nie zwracała uwagi na miliony iskierek, przelatujących za oknem, ani na mgliste światełka domków dróżniczych, jedyne oznaki, że za pociągiem istnieje życie na ogarniętej ciemnym mrokiem ziemi. Trwało tak bardzo długo; może godzinę, może dwie, . może dłużej.

Po raz dziesiąty lokomotywa wydała świst przeciągły, pociąg zaczął się chwiać, i skrzypnąwszy niemile, zatrzymał się przed stacyą.

Chwilę było cicho. Następnie dał się słyszeć ruch na korytarzyku wagonu. Potem drzwi od przedziału damskiego się otworzyły, najpierw wszedł lokaj, w przemokłej liberji, postawił walizkę małą u góry, na siedzeniu położył dwa zawiniątka, torebkę, szal i kosz podróżny, potem wyszedł przytrzymując drzwi, przez które szybko i ze stanowczością w ruchach weszła druga kobieta w ciemnym płaszczu, zasłonięta szczelnie na twarzy i na pół do drzwi zwrócona, rzekła: już wszystko?

— Wszystko — odpowiedział lokaj, zamknął drzwi na skinienie pani i poszedł sobie.

Nowo przybyła, zanim usiadła, spojrzała na walizkę u góry, policzyła wzrokiem dwa zawiniątka, torebkę, szal i koc podróżny, a znalazłszy wszystko w porządku, zajęła miejsce i zaczęła uwalniać głowę z nieprzejrzystej zasłony.

Przez ten czas druga kobieta nie zmieniła wcale pozycyi. Tylko brwi ściągnięte zdawały się świadczyć, że jej ten napad nie jest miłym. Wzrok przestał patrzeć gdzieś w dal tajemniczą, a zwrócony ku przybyłej, zadawał jakby nieme pytanie, dla czego przerwano jej dumania, smutne, ale samotne...

W miarę przecież, jak nowo przybyła odsłaniała coraz więcej twarz z krępujących ją więzów, właścicielka smutnych oczu zaczęła jej się coraz pilniej przypatrywać, prostując się powoli na siedzeniu. Kiedy zaś zasłona całkiem z twarzy opadła, obie kobiety stanęły nagle na równe nogi przed sobą i wykrzyknęły prawie równocześnie:

— Marynia!..

— Janinka!...

Zaraz potem padły sobie w objęcia i trzymały się tak długo w serdecznym, przeciągłym uścisku. W pocałunku tym musiało być wspomnienie lat najmłodszych, i złudzeń pierwszych i snów panieńskich razem śnionych bo kiedy się rozdzieliły, miały obydwie oczy wilgotne i wyraz prawie szczęścia na twarzy. . Usiadły naprzeciw siebie, trzymając się za ręce i w oczy sobie patrząc. Siedziały tak czas pewien, nareszcie rzekła blondynka ze szklistemi oczyma:

— Jak ty, Janinko, nic a nic się nie zmieniłaś! Te same oczy, wielkie czarne, a takie spokojne, a takie rozsądne jak dawniej. Ta sama łagodność wyrazu twarzy, usta prawie dziecinnym uśmiechem rozchylone, czoło ani jedną nie zaćmione chmurką, gładkie, jasne... Pewnieś szczęśliwa! Tylko może troszkę, troszeczkę utyłaś.

Janina uśmiechnęła się, a w uśmiechu odsłoniła dwa rzędy zębów jak perły i rzekła:

— Co tobie, Maryniu, o mojej ładności mówić. Patrzę na ciebie i po sześciu latach niewidzenia zdajesz mi się piękniejszą niż kiedykolwiek. Masz w sobie coś, jakby nie z tej ziemi, jakby Elsinoe złączyła się Francescą. Śliczną jesteś jednem słowem i taka interesująca przytem, jak sen, jak marzenie... Pamiętasz co nam mówił przed laty ten podstarzały adonis, pan Edward, że ze mną powinien każdy chcieć się żenić, ale za tobą, jeśli zechcesz, zwaryuje każdy.. To była prawda... Tylko słuchaj. Błękit twoich oczu, trochę... troszeczkę zbladł i masz wzrok jaśniejszy, szklisty jakiś. Posmutniały oczy twoje, Maryniu moja. Czemu to?...

Cieniste, długie rzęsy Maryni opadły na dół, aż ku policzkom, a z piersi westchnienie się wyrwało. Nie rzekła nic. Janina spojrzała na nią głęboko swem aksamitnem, spokojnem okiem i mówiła dalej:

— Obiedwie zbliżamy się zaledwie do trzydziestki. Wszak to podobno wiek najpiękniejszy i niebezpieczny zarazem dla kobiety. Przyznaję się, że nie czuję tego niebezpieczeństwa. Ale czuję się młodą, wesołą, prawie szczęśliwą. Taką i ciebie pamiętam. Czemu więc dziś tak smutnie na dół patrzysz? Spojrz mi w oczy jak dawniej i mów.

Marynia podniosła swój jasny, melancholijny wzrok na mówiącą i rzekła po chwili:

— Po co mówić o teraźniejszości? Czyż my nie mamy milionów dawnych wspomnień, które nas wiążą, które się w życiu nam wplotły, jak kwiaty prześliczne, wonne, a nigdy nie więdnące? Czy ty pamiętasz to wszystko?!

— Czy pamiętam? — zaśmiała się Janina. — Czy pamiętam, ale widzę, słyszę, czuję, jestem cała w tych wspomnieniach, mianowicie, kiedy na ciebie patrzę... widzę się dzieckiem, dziewczynką, podlotkiem, panienką, narzeczoną, mężatką młodą, bo przecież przy tem wszystkiem i w tem wszystkiem zawsze ty byłaś przyjaciółką, druchną, powiernicą. A z całej tej wiązanki wspomnień pozostało mi tylko to, co było dobre, wesołe i przyjemne. W bukiecie wspomnień nie pamięta się kolców, tylko same róże, ich woń i barwę. Wszak prawda, Maryniu? Czy i ty doświadczasz, że to tylko dawne czasy się przypominają?...

(Dokończenie nastąpi).

majątków ziemskich „Spółka Ziemska“, mająca swe siedlisko w Poznaniu.

Poznański zarząd miejski zajmuje się od niejakiego czasu gorliwie przygotowywaniem środków, mających na celu polepszenie położenia uboższych warstw tutejszej ludności. Wprawdzie, jak stwierdziła wydelegowana specyalna komisya, dzisiaj jeszcze o rzeczywistej nędzy nie ma mowy, uzasadniona jednak panuje obawa, że z nastaniem zimy, gdy znaczna część robotników utraci zarobek, przy wielkiej drożyźnie artykułów żywności, położenie wielu mieszkańców tutejszych stanie się wprost rozpaczliwe.

Projektowane więc jest urządzenie tanich kuchen, bezpłatnych śniadań i obiadów, oraz prowadzenie robót miejskich, o ile się da, także w zimie. Niezależnie od tego tutejsza rada miejska za przykładem innych znaczniejszych miast niemieckich, wysłała petycyę do rządu, domagającą się zniesienia ceł zbożowych.

Przyznać trzeba, że w tutejszą radę miejską w ostatnich czasach wstąpił duch cokolwiek inny. Dawniejszy szowinizm niemiecki, reprezentowany, rzecz dziwna, głównie przez żydów, rozporządzających w radzie dwiema trzeciemi głosów, ustąpił miejsca uczuciu większej sprawiedliwości i uwzględnianiu rzeczywistych potrzeb ludności. Donosiłem wam swojego czasu o przyznaniu dla naszego teatru gazu za połowę ceny. Obecnie uchwalono wynagradzać kosztem miasta woźnych szkolnych za pracę zwiększoną w skutek prywatnej nauki języka polskiego w lokalach szkolnych, jak również koszta oświetlenia tych lokalów poniesie miasto.

W tych dniach odbył się ślub zasłużonego kustosza muzeum tutejszego Towarzystwa przyjaciół nauk dr. Bolesława Erzepkiego z panną Węclewską, córką znanego adwokata ze Środy.

Berno szwajcarskie 18 paźd.

Dziś „naród“ szwajcarski wykonuje swe zwierzchnicze prawo: głosuje nad dwoma projektami, bardzo ważnemi z tego względu, iż oba coś ujmują z autonomii kantonów na rzecz całego państwa. Powolna konsolidacya Szwajcaryi, przekształcanie się jej ze związku państewek, jakiemi są kantony, w jedno nowoczesne państwo, tworzy główny rys bieżących dziejów Helwecyi. Odbywa się to nie bez mozolnej walki, jedynie pod wpływem zewnętrznych wpływów, bijących jak fale o skały naszych gór. Machinacye anarchistów, szukających tu przytułku z całej Europy i nadużywających gościnności, zmusiły rok temu Radę związkową i Zgromadzenie narodowe, a potem naród do utworzenia urzędu prokuratorskiego wspólnego dla całej Szwajcaryi. Był to początek konsolidacyi związku w państwo. Z konsekwencyi trzeba było zmienić niektóre esencyonalne przepisy procedury karnej, ujednostajnić je — i to uczyniono. Potem w Stanach Zjednoczonych północno-amerykańskich uchwalono bill Mac-Kinleya, zamykający wywóz szwajcarskich zegarków, biżuteryi, tabakierek grających i serów. Dochody kantonalne ucierpiały na tem, w dalszem następstwie trzeba było część podatkowych ciężarów przerzucić na rolnictwo, które znów zaczęło się domagać większej opieki. I oto powstał projekt nowej taryfy celnej, ufundowanej na zasadach protegujących rolnictwo. Przeciw projektowi gwałtownie wystąpili przemysłowcy, z obawy, aby cła zbożowe nie wpłynęły na cenę chleba, za czem musiałoby pójść podrożenie robocizny. Zgromadzenie narodowe przyjęło jednak nową taryfę; ale wówczas przedstawiciele przemysłu zrobili użytek z konstytucyjnego prawa, mianowicie zażądali *referendum*, to znaczy: odwołania się w tej sprawie do całego narodu. Wiedzieli oni, że przecież wieś jest liczniejsza od miast, rolników więcej niż przemysłowców, a zatem musieli liczyć, że *referendum* przyjmie taryfę celną, lecz najpierw pragnęli bodaj zwłoki, bo i ona w przemysłowych interesach dużo nieraz znaczy, a następnie postanowili próbować szczęścia, bo nic tak nie zawodzi, jak powszechne głosowanie, które w swych kronikach zapisało już niejeden najmniej spodziewany rezultat. Wszystko zależy od zręcznej agitacyi.

Jednocześnie pod głosowanie całego narodu oddano inny projekt — ten już nie na mocy ustawy o *referendum*, ale na mocy zasadniczego postanowienia, że każda zmiana w konstytucyi musi przejść przez plebiscyt. Ten projekt wprowadza monopol biletów bankowych dla państwa, podczas gdy dotąd każdy kanton miał prawo dać pierwszemu lepszemu bankowi koncesyę na wypuszczanie banknotów i stąd oczywiście mógł ciągnąć pewne finansowe zyski, a nadto w tem wyrażała się kantonalna autonomia; natomiast projekt Rady Związkowej jest ważnym krokiem naprzód ku państwowemu zjednoczeniu kraju i przez to samo żąda od dwudziestu dwóch kantonów poważnych ofiar z atrybucyj i niezależności finansowej. Aż do ostatniej chwili można było wątpić w powodzenie Związkowego projektu, bo agitacya w prasie i na niezliczonych zgromadzeniach silnie występowała przeciw monopolowi.

Ale oto — o ile z wiadomości otrzymanych dotychczas z prowincyi sądzić można — oba projekta będą przez naród przyjęte. (Przyp. Redakcyi: Z telegramu we wtorkowym numerze wiadomo że taryfę celną przyjęto większością 65 tysięcy głosów, a monopol banknotowy większością 85 tysięcy głosów.)

Przed forum narodowe wkrótce postawiona będzie jeszcze jedna sprawa, mianowicie reforma procedury sądowej, aby zapewnić jednostajność postępowania dochodowego w procesach cywilnych i jednostajność akcyi przy egzekwowaniu długów. Będzie to znowu duży krok ku państwowemu zjednoczeniu Szwajcaryi. Ale z tą reformą trzeba zaczekać, aż się umysły uspokoją w kantonie Tessyńskim, gdzie od roku już wre jak w kraterze i właśnie w tych dniach, w miasteczku Mendrisio popełniono polityczne morderstwo, które na nowo rozogniło waśń liberałów tamtejszych z konserwatystami. Dwaj bracia Orletti, znani awanturnicy, ale członkowie rodziny konserwatywnej wpadli w nocy do szynkowni, gdzie właśnie odbywały się tańce, i nożami zamordowali miejscowego lowelasa, aptekarza Buzzi'ego, który był przywódzcą tamtejszych liberałów. Jak się zdaje, zbrodnia powstała nie z politycznych motywów, niemniej jednak cały kanton podzielił się na Montecchi'ch i Capuletti'ch i znów trzeba tam z innych kantonów posyłać żandarmów i komisarzy.

Z Zurychu donoszą o wielkiej uroczystości, która może zajmie lwowskie teatralne sfery. W przeszłym roku, w styczniu, spalił się tam teatr, więc rączo wzięto się do postawienia nowego, bo rozumiano dobrze, że miasto stutysięczne, jeśli chce przyciągać ku sobie wieśniaków i mieć stąd zyski, musi też cokolwiek robić w tym celu, uprzyjemniać pobyt w mieście. Zawiązało się konsorcyum finansowe, które będzie pobierało czynsz od przedsiębiorcy teatralnego. Miasto dało bezpłatnie wspaniały plac, kanton ofiarował 200 tysięcy franków — i oto za niecałe 800 tysięcy franków stanął w ciągu roku piękny gmach, w którym jest 1300 miejsc siedzących i znakomicie urządzona scena. Foyer i korytarze ozdobione są ładnemi freskami, oświetlenie elektryczne. Na pierwsze przedstawienie dano „Lohengrina“ i okazało się, że sala jest bardzo akustyczna.

Tak się rzeczy robi, gdy się chce.

Ol—cz.

Rada Państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 23 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów postawił p. Exner wniosek o uregulowanie postępowania sądowego w sprawie patentów. Wniosek ten przekazano osobnej komisyi.

Następnie uchwalono wezwać rząd o przeprowadzenie potrzebnych dochodzeń w sprawie udzielenia zasiłków dla nawiedzonych klęskami elementarnemi gmin w dolinie kanału Dunaju i rzeki Gaili, tudzież wysp Brazza i Lesina i o postawienie odnośnych wniosków.

Z kolei przystąpiono do jeneralnej debaty nad budżetem.

Do głosu zapisało się tylko czterech młodoczechów contra.

Poseł D y k (młodoczech) krytykował ugodę czesko-niemiecką i rzekł, że ugoda ta dąży do utworzenia niemieckiej Austryi, albo też żadnej Młodoczesi jako prawdziwi austryaccy patryoci sprzeciwiać będą się temu stanowczo.

P. S o k o l rzekł, że naród czeski uważa parlament dzisiejszy jako prowizoryczny, narzucony mu i całkiem obcy dla niego. Ponieważ konstytucya nie wystarcza do zgniecenia żywiołu słowiańskiego, przeto wynaleziono ugodę, aby za pomocą niej zgnębić Czechow.

P. V a s z a t y starał się wykazać, że przedłożony budżet zawiera niedobór, a nie nadwyżkę. Sytuacya finansowa państwa jest niepomyślna z powodu wielkich uzbrojeń, a winę tego ponosi ministerstwo spraw zagranicznych. Austrya nie dąży do zdobyczy, a zaczepki nie potrzebuje także znikąd się obawiać, nawet ze strony owej strasznej Rosyi. Wysoki budżet wojenny zawdzięczyć mamy tylko aliansowi z Niemcami, który ma na celu zabezpieczyć Niemcom posiadanie Alzacyi i Lotaryngii. — Dalej polemizował p. Vaszaty z mową Plenera, wypowiedzianą w Eger i żalił się, że wszystkie przemowy podczas odwiedzin Cesarza w w Reichenbergu były niemieckie, podczas gdy w Pradze przemawiano do Najj. Pana w obu językach krajowych i Najj. Pan w obu językach odpowiadał.

P. P l e n e r zawołał w tem miejscu: „Niemiecka mowa jest mową Cesarza“.

P. V a s z a t y. Ale rząd układał listy przemówień monarchy.

P. P l e n e r. Cesarz jednak zgodził się na nie.

P. V a s z a t y zwraca się teraz do prezesa ministrów i oświadcza, że cierpliwość narodu czeskiego się urwie i pewnego dnia może się znaleść hr. Taaffe w obec parlamentu kadłubowego, (t. z. niekompletnego, gdyż Czesi z niego wystąpią. Przyp. Red.).

Mowę Vaszaty'ego przyjęli młodoczesi hucznemi oklaskami.

Jeneralny sprawozdawca budżetu p. B i l i ń s k i oświadczył, że podczas specyalnej debaty będzie jeszcze dosyć sposobności odpowiedzieć na podniesione tu zarzuty.

Izba uchwaliła p r z e j ś ć d o d e b a t y s p e c y a l n e j.

Następnie wniesiono kilka interpelacyi.

Poseł P r a d e interpelował ministra spraw wewnętrznych, co zamierza przedsięwziąć, aby położyć koniec oczernianiu urzędników w Reichenbergu i systematycznie prowadzonemu podjudzaniu narodu czeskiego przez kilku płatnych agitatorów.

Posłowie D o e t z i K a i s e r postawili nagły wniosek w sprawie ułatwień przy ćwiczeniach broni dla tych rezerwistów i żołnierzy obrony krajowej, którzy są rolnikami. — Żądają oni mianowicie, aby ćwiczenia odbywały się w pierwszych miesiącach wiosny albo w późnej jesieni, aby ci żołnierze obrony krajowej, którzy odbyli trzyletnią czynną służbę wolni byli od wszelkich dalszych ćwiczeń, wreszcie, aby wielkie manewry wojskowe w razie opóźnienia się żniw odroczono aż do czasu, gdy żniwa się skończą.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 23 października (pryw.). Próba skrócenia debaty budżetowej zapowiada się bardzo pomyślnie. Jeneralną debatę nad budżetem, która zwykle zabierała kilka dni czasu, ukończono wczoraj w ciągu kilku godzin. Sfery poselskie są z tego wielce zadowolnione.

Wiedeń 23 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla prawa karnego oświadczył minister sprawiedliwości, że niepodobieństwem jest zarzucać obecnej próby reformy prawa karnego i odraczać całej akcyi. Minister poleca przedłożony projekt kodeksu życzliwości komisyi i spodziewa się, że praca jej wyda błogie owoce.

Na stósowny zapytanie oświadczył hr. Schoenborn, że ministerstwo przedłoży jeszcze osobny projekt co do zmiany egzaminów sądowych i uregulowania praktyki w sądach. Co się tyczy auskultantów niestety nie może minister robić daleko idących przyrzeczeń, jednakże co się tyczy sędziów powiatowych, będzie można prawdopodobnie część ich posunąć do wyższej rangi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 23 października.

Ze sprawozdań z posiedzeń Izby poselskiej w Wiedniu, zamieszczonych w naszem piśmie, wiedzą czytelnicy, iż komisya podatkowa Rady państwa na wniosek zasiadających w niej posłów polskich uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd, aby w przyszłości podatek dochodowy od dochodu i prawa propinacyi wymierzano i pobierano nietylko we Lwowie, jako głównej siedzibie dyrekcyi funduszu propinacyjnego, ale żeby go pobierano i wymierzano także w stolicy tego powiatu, w którym to prawo propinacyi jest wykonywane. Rezolucya ta, której następstwem, w razie przyjęcia jej przez pełną Izbę, byłoby to, iż dochody miasta Lwowa zmniejszyłyby się o 60 000 zł., wywołało wielką burzę wśród radnych naszego miasta, którzy na wczorajszem posiedzeniu naradzali się nad tem, jakieby poczynić należało środki, aby uchylić tę uchwałę i przeszkodzić przyjęciu jej przez pełną Izbę, a w ten sposób usunąć grożące miastu Lwowowi zmniejszenie się jego dochodów o znaczną kwotę 60 000 zł. Pierwszy głos w tej sprawie w imieniu sekcyi II (finansowej) zabrał głos p. dr. D u l ę b a. W długiem swem przemówieniu wskazywał on na niebezpieczeństwo i szkodę, jakie w razie przyjęcia tej rezolucyi przez Izbę grożą gminie miasta Lwowa, oraz zaznaczył, iż uchwała ta sprzeciwia się wszelkim przepisom prawnym. Według ustawy z kwietnia z. r. prawo propinacyi przeniesione zostało na krajowy fundusz propinacyjny, którego główna siedziba i dyrekcya jest we Lwowie i który ztąd zarządza wszystkimi powiatami. Otóż dlatego, że Lwów jest siedzibą głównej dyrekcyi funduszu propinacyjnego według brzmienia § 16 patentu cesarskiego z dnia 29 października 1849 roku cały podatek od dochodów, jaki fundusz propinacyjny pobiera, powinien być wymierzany i pobierany we Lwowie. Wszystkie stowarzyszenia i instytucye na mocy wyż-wspomnianego patentu cesarskiego z 1849 r. tam płacą podatek dochodowy, gdzie jest ich główna siedziba. Jako przykład przytacza mówca to, że n. p. we Lwowie istnieje filia krakowskiego Towarzystwa wzajem ubezpieczeń, która operuje milionami, a mimo to podatku od tych operacyj nie opłaca we Lwowie, lecz w Krakowie, gdyż tam jest główna siedziba Towarzystwa.

Z tego jasnem jest, twierdzi mówca, iż Lwów powinien na mocy tej samej ustawy pobierać dodatki od c a ł e g o funduszu jakim zarządza dyrekcya propinacyjna i rzeczywiście już raz dodatek ten w kwocie 60.000 zł. pobierał. Zdawałoby się więc, że ten stosunek oparty na ustawach w całem państwie obowiązujących nic da się w niczem zachwiać; lecz tak nie było.

W sejmie już hr. Stadnicki postawił wniosek, aby Wydział krajowy zarządził, by podatek propinacyjny wybierany był nie tylko we Lwowie, ale i w powiatach. Komisya podatkowa sejmu wniosek ten przyjęła, lecz uchwaliła go ze zmianą, aby wystosowano do rządu rezolucyę by rząd przeprowadził decentralizacyę tego podatku. Zdawało się, że sejm uchwały tej nie przyjmie, atoli inaczej się stało. Posłowie oparli się — rzekł mówca — „na idei abstrakcyjnej jakiegoś prawa przyrodzonego i ominęli wszelkie argumenta prawne przytoczone przez dra Marchwickiego, a nawet chociaż sam referent tej sprawy p. Jaworski przyznał, iż przeciw uchwale tej przemawiają wszelkie ustawy i prawo z r. 1849, twierdził jednak, iż przemawia za nią wyższa nad ustawy zasada słuszności“. Ustawę tę sejm przyjął, lecz rząd nie udzielił jej sankcyi. Większość sejmowa atoli nie dała za wygraną, lecz poruszyła sprawę tę ponownie w komisyi podatkowej która tę uchwałę przyjęła. „Nie dziwi nas to — rzekł mówca, — iż komisya podatkowa Izby rezolucyę tę uchwaliła, gdyż nie zasiada w niej żaden reprezentant miasta, lecz tylko posłowie z większych i mniejszych posiadłości pp.: Władysław i Alfons Czaykowscy, Czecz-Lindenwald i Wolfarth, chociaż komisya ta w r. b. obradować będzie nad ważną dla miast sprawą reformy podatku dochodowego i zarobkowego. Posłom innych narodowości obojętną była ta rezolucya tembardziej, że myśleli oni, iż to jest spór prywatny między gminą m. Lwowa a powiatami. Czy rezolucyę tę potwierdzi pełna Izba, to jeszcze niepewne, ale jest bardzo prawdopodobnem, gdyż dziś każde stronnictwo chce sojuszu z Kołem polskiem.

Aby uchwałę tę usunąć trzeba ze strony Rady miejskiej ogromnej energji. Gdy uchwała ta przyjętą zostanie, powiaty nie odniosą żadnej korzyści, bo przypadnie na nie zaledwie po 700 zł., a niektóre nawet pobierać będą po 300, więc wiele wskutek tego nie zyskają. Lwów zaś wiele straci; oprócz tego administracya funduszu wskutek rozłożenia go na 74 powiatów o wiele więcej będzie kosztować, i tę nadwyżkę wydatków kraj będzie musiał wyrównać.

Mówca wyraża swe zdziwienie także z tego powodu, że gdy wszystkie kraje i państwa dążą do podniesienia stolicy kraju, do wytworzenia z niej ogniska handlu, a nawet nasi posłowie chętnie zezwalają na kredyty dla wszelkich inwestycyj dla m. Wiednia, to u nas inaczej działają i dla m. Lwowa nic przyznać nie chcą. Większość sejmowa nie chce przecież — rzekł mówca — powrócić do systemu z 17 wieku, do ucisku miast, który był połączony z nieszczęściem dla Ojczyzny i sprawił, iż kwitnące miasta stały się pustkowiem i ogniskiem nędzy, gdyż na to patryotyzm im nie pozwoli, a zresztą wiedzą oni, iż rolnictwo się nie podniesie, jeśli nie podniosą się miasta i przemysł w nich. W końcu mówca w imieniu sekcyi II zapytał p. prezydenta, jakie zamyśla poczynić kroki w celu uchylenia tej uchwały i obrony zagrożonych praw gminy m. Lwowa.

P. prezydent M o c h n a c k i odpowiedział, że dowiedziawszy się o tej uchwale, która chce Lwów pozbawić praw słusznie się mu należących, natychmiast nagromadził materyały potrzebne do obrony zagrożonych praw gminy i ułożył memoryał do ministra finansów oraz do przewodniczącego Koła polskiego i posłów m. Lwowa, Izby handlowej lwowskiej i tych posłów, którzy są członkami Rady miejskiej, a nadto uda się sam do Wiednia, aby tę sprawę osobiście poprzeć. W końcu oświadczył p. prezydent, iż czeka w tej sprawie na uchwałę Rady miejskiej i do niej w zupełności się zastosuje.

P. dr. D u l ę b a podziękował p. prezydentowi za energię, jaką rozwinął w tej sprawie i postawił następujące wnioski: „Celem uchylenia niebezpieczeństwa grożącego gminie m. Lwowa przez zamierzoną decentralizacyę w wymiarze i poborze podatku dochodowego od prawa propinacyi i obrony zagrożonych praw gminy m. Lwowa, opierających się na przepisie §. 16 patentu z dnia 29 października 1849 l. 439 D. u. p. Rada miejska uchwali: 1) wystosować w tej sprawie memoryał do ministra finansów, 2) uprosić posłów do Rady państwa z m. Lwowa, z izby handlowej, tudzież posłów będących członkami reprezentacyi m. Lwowa, by powyższej sprawy miasta w Kole polskiem bronili, a nadto, gdy sprawa ta ma charakter li tylko sporu prywatnego, uzyskali od Koła polskiego pozwolenie na przemawianie w tej sprawie w pełnej Izbie i na obronę praw gminy miasta Lwowa. 3) Wystosować memoryał do Koła polskiego na ręce przewodniczącego z prośbą o udzielenie wyż wspomnianym posłom do Rady państwa pozwolenia do przemawiania w tej sprawie w pełnej Izbie, 4) uprosić p. prezydenta miasta, by osobiście udał się do Wiednia i memoryały te przedłożył ministrowi skarbu i przewodniczącemu Koła polskiego, oraz aby użył wszelkich przysługujących mu środków celem obrony zagrożonych interesów m. Lwowa. 5) Upoważnić p. prezydenta, by według własnego uznania przybrał sobie odpowiednie siły celem obmyślenia sposobu dalszego postępowania.“

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali jeszcze głos pp. Niemczynowski i Rewakowicz.

P. r. N i e m c z y n o w s k i, zaznaczywszy, że wszelkie udawania się do Koła polskiego na nic się nie przydadzą, wezwał p. prezydenta, aby, gdy będzie bawił w Wiedniu, szukał wszędzie sojuszników i nie oglądał się na to, czy to będą posłowie Menger, czy Pernerstorfer, a wkońcu postawił wniosek, aby p. prezydent poparł w Wiedniu także sprawę przeniesienia domów karnych ze śródmieścia poza obręb m. Lwowa.

P. r. R e w a k o w i c z rzekł, że interwencya p. prezydenta w tej sprawie w Kole polskiem będzie tylko „cięciem pałasza w wodę“, powinien więc on udać się wprost do ministrów. Ponieważ jednak sprawa ta jest zasadniczą, bo musi wywołać zmianę patentu cesarskiego z r. 1849, oprze się więc ona o radę ministrów. Mówca stawia przeto wniosek, aby p. prezydent wystosował w tej sprawie memoryał nietylko do ministra finansów, ale do wszystkich ministrów, i aby uprosił ministra dla Galicyi p. Zaleskiego, by sprawę tę poparł swymi wpływami.

Po skończeniu dyskusyi Rada przyjęła jednogłośnie wszystkie wnioski dra Dulęby z poprawką p. r. Rewakowicza, oraz wniosek p. r. Niemczynowskiego.

Po załatwieniu tej nagłej sprawy przystąpiła Rada do porządku dziennego, a załatwiwszy w myśl wniosków sekcyj kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, postanowiła wybudować studnię na Gabryclówce i uchwaliła w zasadzie zbudować w parku Kilińskiego pawilon na pomieszczenie ogrodnika i cukierni letniej, ale na wniosek ks. kan. Mazuraka zażądała, aby wpierw, zanim poweźmie ostateczną uchwałę, urząd budowniczy przedłożył dokładne plany i kosztorys nowego pawilonu.

Po załatwieniu tej sprawy przewodniczący zamknął posiedzenie.

Kronika.

Lwów 23 października.

Dar. Gminie Bybło, w powiecie przemyskim, darował Cesarz 50 złr. na budowę szkoły.

Wiceprezydent Namiestnictwa, p. Jan Lidl, udał się do Brzeska w celu przeprowadzenia lestracyi tamecznego starostwa.

Z uniwersytetu. P. Józef Jan Pieniążek otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistra farmacyi.

Ze sfer adwokackich. P. dr. Adam Kosiński wpisany został na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Konkursa. Magistrat miasta Tarnowa rozpisał konkurs na posadę drugiego lekarza miejskiego w Tarnowie, z płacą roczną 600 złr. Podania należy wnieść do 30 listopada br.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Hoziejowie, nadało Namiestnictwo ks. Mikołajowi Kurbasowi, gr. kat. administratorowi tej parafii.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Ferdynanda Obtułowicza, z Buczacza do Lwowa; dra Mieczysława Hirschlera, z Bóbrki do Buczacza; asystentów sanitarnych: dra Władysława Węgrzynowskiego, z Rohatyna do Zbaraża i Leona Rosenbuscha, ze starostwa lwowskiego do Namiestnictwa.

Poparcie przemysłu krajowego. Do stowarzyszenia I krajowej fabryki tkackiej, Lwów, ulica Akademicka l. 2, przystąpili jako członkowie: Feliks Jasiński właściciel dóbr z Olszanicy, ksiądz Tytus Zawirski z Mielnicy, Jaśnie O. księżna Sapieżyna z Oleszyc i Aniela Pawlikowska właścicielka dóbr Bereźnicy królewskiej.

Jubileusz. Wczoraj obchodził w Krakowie p. Teofil Zarembski, urzędnik Towarzystwa wzajemnych obezpieczeń, 25-letni jubileusz służby w tej instytucyi. Koledzy wręczyli jubilatowi w upominku piękną brylantową spinkę.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie wzięło udział w jubileuszowej wystawie przemysłowo-rolniczej w Zagrzebiu i wysłało na nią swoje publikacye, sprawozdania z czynności dotychczasowych, mapy, atlasy rybne i szkice mapy rybnej Galicyi, wypracowanej przez śp. prof. Maksymiliana Nowickiego i dra Antoniego Jaworowskiego, b. asystenta prof. Nowickiego. Członek-korespondent Towarzystwa, p. dr. Cech, zawiadomił prezesa Towarzystwa, dra F. Wilkosza, iż za wystawione prace przyznaną została Towarzystwu najwyższa nagroda, to jest dyplom honorowy. Tak więc za granicą zyskuje Towarzystwo rybackie coraz szersze uznanie; niestety w kraju, choć na jego pożytek założone, nie znajduje takiego wszechstronnego poparcia, na jakie zasługuje.

Ślub. We wtorek pobłogosławiony został we Wiedniu związek małżeński pomiędzy Polką, panią Różą z Karmińskich Eberlową a hr. Ludwikiem von Pachheim i Mitterberg.

„Echo“ urządza szóstą w tym roku wycieczkę artystyczną, a to do Stanisławowa, gdzie się odbędzie w niedzielę wieczorek kasynowy z programem przez „Echistów“ wypełnionym.

Na listopad przygotowuje „Echo“ uroczysty wieczór w piątą rocznicę założenia Towarzystwa.

Biczownicy. W dniu dzisiejszym, w sali Domu Narodnego, został wystawiony na widok publiczny obraz prof. Karola Marra p. t.: „Biczownicy“. Płótno to ze wszechmiar godne widzenia. Sfanatyzowany tłum, złożony z ludzi różnego wieku i płci, przeciąga przez miasto, zapełnione pałacami. Część zmierza ku kościołowi widniejącemu na pierwszym planie po prawej stronie obrazu, główna zaś grupa biczowników dąży dalej. Całość obrazu sprawia na widzu nader silne wrażenie.

Prócz powyższego utworu wystawiono także jeden z najpiękniejszych, u nas tylko z reprodukcyi znany, obraz Henryka Siemiradzkiego: „Kobieta czy waza“.

Oba te obrazy tylko krótki czas będą wystawione.

Z Izby sądowej. Dziś zakończyła się rozprawa, o której wczoraj donieśliśmy. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał trybunał Łeśka Błoszczyńskiego na 6 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w miesiąc, Mikołaja Stefaniuka i Semena Subeniuka na 5 lat ciężkiego więzienia, również obostrzonego postem; Antoniego Boleninka na 4 miesiące, z postem raz w tygodniu. Eliasza Szczerlickiego i Antoninę Piątkową uwolnił trybunał od odpowiedzialności.

Drożyzna mięsa. Za inicyatywą magistratu krakowskiego odbyła się temi dniami w Krakowie konferencya rzeźników celem zbadania przyczyn wzmagającej się drożyzny mięsa. Swoją drogą cena mięsa w Krakowie nie dochodzi cen lwowskich, przemyskich i tarnopolskich. Z wyłuszczeń szczegółowych okazało się, że brak jest w kraju garbarni, więc trudność zbytu skór wpływa także na cenę mięsa. Rzeźnicy bowiem zmuszeni tanio sprzedawać skóry spekulantom, odbijają to na mięsie. Głównie zaś na drożyznę wpływa zamknięcie granicy rumuńskiej dla importu wołów, brak targów na bydło opasowe w stołecznych miastach Galicyi, ogromne uciążliwości weterynarskie itp.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godzinie 8 rano, z okna pierwszego piętra w koszarach na placu Franciszkańskim, skoczył w zamiarze samobójczym szeregowiec 95 pułku piechoty. Odniósł on ciężkie uszkodzenie cielesne, gdyż złamał prawą nogę. Odstawiono go do szpitala wojskowego. Władze wojskowe wdrożyły surowe dochodzenie celem wykrycia przyczyny tego rozpaczliwego czynu.

Pożar. Straszny pożar nawiedził miasto Krosno. W kilku zaledwie minutach objął ogień pięć budynków, w czem dopomagał mu silny wicher i to, że dachy były po największej części słomą kryte. Na miejsce pożaru przybyła straż miejska, oraz z okolicznych wsi. Po pięciogodzinnej mozolnej pracy, udało się ogień zlokalizować.

Morderstwo w wagonie. Nowa straszna zbrodnia, przypominająca wielce owo morderstwo popełnione w wagonie przez Pawlaka i Wyrostkiewicza w r. z. pod Łowiczem, wywołała wielkie wzburzenie i oburzenie między ludnością Królestwa Polskiego. W nocy, z poniedziałku na wtorek, zamordowano w wagonie pociągu pospiesznego dążącego z Warszawy do Sosnowic, niejakiego Warmera, bogatego właściciela dóbr, zamieszkałego pod Warszawą. O popełnienie tej zbrodni podejrzywano dwa indywidua, które wsiadły w Piotrkowie do tego przedziału, w którym był Warner. Natychmiast rozesłano za nimi telegramy i w istocie udało się ich pochwycić i aresztować w Częstochowie, gdzie chcieli otrzymać paszport do Niemiec. Znaleziono przy nich wszystkie kosztowności zamordowanego, oraz pugilares jego z 10.000 rubli. Obu zbrodniarzy uwięziono.

† Hipolit Czaykowski, właściciel dóbr ziemskich, prezes Rady powiatowej i były poseł na Sejm krajowy, zmarł w 67 r. życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 26 bm. o godzinie 11 Bóbrce.

Olbrzymie bankructwo. Od dawna już przewidywano, iż między żydami trudniącymi się wydobywaniem wosku ziemnego w Borysławiu musi nastąpić przesilenie finansowe, gdyż przedsiębiorstwa ich niedbale prowadzone, żadnych nie dawały dochodów. Katastrofę powstrzymywano do tej pory tylko sztucznie przez nawiązanie rokowań w sprawie sprzedaży kopalń wiedeńskiemu Zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu. Gdy rokowania te rozbiły się, wnet wyszło na jaw opłakane położenie finansowe firm żydowskich i jeden z znajznaczniejszych właścicieli kopalń wosku ziemnego, H. Liebermann wspólnik firmy Gartenberg, Liebermann, Wagemann, ogłosili niewypłacalność. Passywa wynoszą przeszło 650 000 złr. Najwięcej straci na tem bankructwie wiedeński Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, który wspomnianej firmie udzielał znaczne zaliczki na wosk składany do magazynów, od których klucze miał Zakład w własnych rękach. Oprócz tego Zakładu bankructwo to dotyka także i inne firmy, które brały udział w tem przedsiębiorstwie i zdaje się, iż wkrótce posypią się zapowiedzi różnych firm o niewypłacalności. W Drohobyczu bawi w tej sprawie kierownik lwowskiej filii wiedeńskiego Zakładu kredytowego. Lwowski Bank kredytowy nic na tem bankructwie nie traci.

W „Gwieździe“, stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich, przy ul. Franciszkańskiej l. 7, odegrany zostanie w niedzielę dnia 25 b. m. obraz dramatyczny ze śpiewami pt. „Karpaccy górale“ przez Józefa Korzeniowskiego. Początek o godzinie 7.

Krytym sztychem! Z Birczy donoszą do *Gazety przemyskiej*: — „Był u nas lekarzem miejskim p. dr Nycz, który wzorową troskliwością o chorych jakich nie brakło w Birczy w roku bieżącym zjednał sobie powszechny szacunek tak u miejscowych, jak i u zamiejscowych „inteligentników“, a osobliwie u ludu nie zbyt skorego do uznania jakichkolwiek zasług. Troska ta około pacyentów i ustawiczne w porze zimowej wyjazdy do chorych podminowały zdrowie Dra Nycza tak, że w lipcu r. b. zmuszony był udać się dla podreperowania własnego zdrowia do Krakowa. Aby jednak nie zostawić chorych bez lekarskiej pomocy, uprosił bawiącego u swego szwagra p. O. niejakiego p. Dra Bendla, żyda świeżo co z uniwersytetu wypuszczonego, aby go zastąpił i w tym celu ofiarował mu i własne mieszkanie i własne narzędzia chirurgiczne. Po dwutygodniowej nieobecności, wraca Dr. Nycz do Birczy, w drodze jednak dowiaduje się, że na wiadomość o jego powrocie zwołana ad hoc rada gminna uchwaliła w przeddzień przyjazdu jego dymisyą, mianując równocześnie Dra Bendla lekarzem miejskim. Czyż można dalej posunąć perfidyą? Żydowstwo w chałatach wraz ze swymi współwyznawcami surdutowymi dopięło tego jak zwykle krytym sztychem, a nasi „inteligentniki“ jakkolwiek oburzeni na fakt spełniony, ograniczyli się na platonizmie dla Dra Nycza; ten zaś rozżalony słusznie iż w sposób tak niegodny usunięty z posady opuścił Bircze i wyjechał do Krakowa. Tryumfuje więc Judea, która zużyje rozumie się wpływu jedynego w miasteczku lekarza na korzyść oczywiście swoją przy mających się odbyć wkrótce wyborach do rady gminnej. Mamy już teraz komisyę lekarsko-sądową żydowską, a w bliskiej przyszłości mieć będziemy i radę gminną żydowską i burmistrza żyda. Takimi to sztuczkami tornją sobie nasi współobywatele mojżeszowego wyznania drogę do panowania, a my chrześcijanie z założonymi rękami patrzymy na to obojętnie! — Dziś jeszcze możemy utrzymać jako tako stanowisko odporne, lecz jeżeli każdy z osobna w swoim zakresie i wszyscy pospołu razem nie skupimy sił naszych, aby stawić opór wzrastającej z dniem każdym — dzięki milionom Hirscha — potędze żydowskiej, zginiemy niechybnie, nietylko materyalnie, ale i moralnie; bo Judaizm to ma w sobie osobliwszego, że niszcząc ekonomicznie chrześcijan niszczy równocześnie i siły ich ducha, o czem wreszcie wszyscy dziś jesteśmy przekonani.“

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę d. 24 go b. m., pierwsza wspólna pogadanka literacka na temat „Lalki“ Prusa.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa, na posiedzeniu w d. 29 października uchwaliła: mianować dr. Ryszarda Maryana Wernera profesora uniwersytetu we Lwowie i Józefa Barona, profesora gimnazyum w Złoczowie, ekspertami dla języka niemieckiego, względnie dla filozofii; stabilizować w zawodzie nauczycielskim nauczyciela gimnazyum w Bochni, Stanisława Matwija; zatwierdzić wybór Aleksandra Mochnackiego, nauczyciela szkoły ludowej w Sanoku, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Sanoku; zatwierdzić ponowny wybór Mikołaja Dwernickiego, kierownika szkoły męzkiej w Kołomyi, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego, i wyznaczenie Józefa Skupniewicza, dyrektora gimnazyum w Kołomyi, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kołomyi; zatwierdzić wybór Szymona Wojczaka, kierownika szkoły ludowej w Nowosiółce, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach; zatwierdzić wybór Grzegorza Nowickiego, kierownika szkoły imienia Mickiewicza w Stanisławowie; na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Stanisławowie; przyznać zgodnie z opinią Wydziału krajowego, gminie m. Stanisławowa dalszy zasiłek na pokrycie płac nauczycieli etatowych i nadetatowych tamtejszych szkół ludowych, w kwocie rocznych 500 złr.; zorganizować szkołę ludową dwuklasową w Berezowie wyżnym (Kołomyja), zaś szkoły etatowe: w Szczercu (Rawa), w Karnej (Pilzno), w Jabłonowie i Stopczatowie (Kołomyja); wyłączyć gminy Zbaraż Stary i Załuże ze związku szkolnego gminy Zbaraż (miasto), i zorganizować szkoły etatowe w Zbarażu Starym i w Załużu.

(S. O.) **Wykłady górnictwa naftowego w wyższej szkole technicznej we Lwowie.** Nader szybko rozwijające się górnictwo naftowe w Galicyi

potrzebuje coraz to więcej inteligentnych i fachowo wykształconych osób, osobliwie w poszukiwaniach ropy za pomocą wiercenia i w sposobach odbudowy wosku ziemnego. Akademie górnicze w Leoben i Przybramie mogą tylko pobieżnie traktować górnictwo naftowe i wosku ziemnego W pierwszym rzędzie było przeto potrzebne, ażeby uczniowie szkoły politechnicznej we Lwowie, mogli mieć sposobność w swoim instytucie obznajomić się z nauką wiercenia i odbudowy wosku ziemnego, tem bardziej, że powyższe nauki są poniekąd potrzebne i dla inżynierów dróg i mostów.

W uwzględnieniu tej potrzeby i kilkakrotnie powtarzanych życzeń reprezentacyi kraju i sfer interesowanych, zaprowadziło ministerstwo wyznań i oświecenia z początkiem b. roku szkolnego wykłady górnictwa naftowego na technice lwowskiej, poruczając je p. L. Syroczyńskiemu, inżynierowi górniczemu Wydziału krajowego (Obok tych wykładów utworzoną została także docentura technologii naftowych produktów, którą ofiarowano p. dr. Załozieckiemu, docentowi chemii technologicznej przy tej szkole).

Ministerstwo wyznań i oświecenia traktując jednak tę dla naszego przemysłu naftowego bez wątpienia bardzo ważną sprawę, jako rodzaj próby użyteczności tych wykładów, nie przeznaczyło żadnej subwencyi dla muzeum i zbiorów górniczych, bez których wykład jest nietylko trudnym ale i mniej dla słuchających korzystnym.

Krajowe towarzystwo naftowe jest tego przekonania, że zanim rząd lub kraj przeznaczą na ten cel odpowiednią dotacyę, nafciarze sami powinniby brakowi temu choćby w części zaradzić i zaopatrzyć zbiór docentury górnictwa w przyrządy kopalniane, względnie modele i rysunki ich, w przekroje kopalń itp, któreby stanowiły cenny materyał demonstracyjny dla wykładów W tym względzie odniosło się towarzystwo naftowe do przedsiębiorców naftowych i właścicieli fabryk, oraz zakładów narzędzi wiertniczych.

Z przyjemnością wypada tu podnieść, iż jak zawsze, tak i tym razem przedsiębiorcy naftowi, oraz właściciele fabryk i składów narzędzi wiertniczych oświadczyli gotowość przyczynienia się do zawiązku muzeum górnictwa naftowego, przy wyższej szkole politechnicznej we Lwowie.

Pp. docentom Syroczyńskiemu i Załozieckiemu życzymy, aby ich praca wydała dla polskiego przemysłu naftowego obfite plony.

Zmarli. Pelagia z Zygmuntowskich Wilkowska, urodzona w roku 1817, zmarła we Lwowie. — Antoni Gruber, magazynier kolei Karola Ludwika, przeżywszy lat 62. — Józefa Strzelska, zmarła we Lwowie w 36 r. życia.

Samobójstwo polskiego artysty w Paryżu. Z Paryża piszą nam: Przed kilkoma dniami znaleziono w parku SaintCloud zwłoki młodego, około 30 lat liczącego mężczyzny, przyzwoicie ubranego i należącego do klasy inteligentnej W prawej jego ręce tkwił kurczowo ściśnięty rewolwer. Z papierów, jakie przy zmarłym znaleziono, przekonano się, że jest to *Władysław Pelczarski*, rodem z Rymanowa w Galicyi, stypendysta Wydziału krajowego i że popełnił samobójstwo z nędzy. Przybył on do Paryża przed trzema laty, otrzymawszy z Wydziału krajowego 500 złr. rocznego stypendyum. W salonie w roku 1889 przyznano wystawionej przez niego grupie marmurowej *Mention honorable*; w tym zaś roku, jakkolwiek komitet z ogromnemi trudnościami przyjmował utwory, przyjął przecież dwie jego prace, i widząc w nich wielki talent, polecił wystawić je na miejscu wybitnem Jedna z tych prac przedstawiała terrakotową grupę „Ucieczka do Egiptu“ druga grupę gipsową: „Jezus i jego Matka“. Ale jakkolwiek wszyscy podziwiali talent Pelczarskiego i rokowali mu piękną przyszłość, on tymczasem cierpiał ogromną nędzę, bo poświęcając cały czas studyom, musiał żyć tylko z owego stypendyum, które oczywiście w obec wielkich wydatków na modele i na materyały rzeźbiarskie było bardzo niewystarczającem.

W wielkiej zażyłości żył on z słynnym rzeźbiarzem profesorem Beerem. Dnia 10 b. m. był u niego po raz ostatni i skarżył się przed nim, iż ani ambasada austryacka ani żyjący w Paryżu Polacy, do których zwrócił się z prośbą o poparcie w niczem mu nie chcą pomódz. Również na niczem spełzły jego starania o otrzymanie miejsca nauczyciela rzeźbiarstwa w jednej ze szkół galicyjskich, chociaż zmarły jako dowody swego talentu przesłał na lwowską wystawę sztuk pięknych obie grupy własnej roboty nagrodzone przez paryską *jury*. Zwrócił się z prośbą o pomoc do istniejącego w Paryżu „Stowarzyszenia dla sztuki kościelnej“, które mu przyrzekło dać całe utrzymanie, ale pod warunkiem, iż będzie wykonywać tylko te prace, jakie mu Stowarzyszenie powierzy. Na warunek ten zgodzić się nie mógł, gdyż znaczyłoby to samo, co wyrzec się wszelkiej prawdziwie artystycznej, natchnionej pracy. Wtedy to powziął on zamiar przeciąć nić swego życia, zakończyć tę walkę o chleb wśród nędzy, głodu i chłodu W mieszkaniu jego przy ulicy Dragon znaleziono wszystkie jego papiery i listy poukładane i uporządkowane. Przed śmiercią popłacił wszystkie swe małe długi, a nawet i należny czynsz za mieszkanie, ubrał się w najlepsze, jakie miał, suknie i udał się do parku St. Cloud.

Gdy prof. Beer dnia 15 bm. otrzymał ostatni list Pelczarskiego, nieszczęśliwy już znalazł miejsce wiecznego spoczynku we wspólnym grobie na cmentarzu paryskim.

Że Pelczarski już oddawna nosił się z zamiarem samobójstwa stwierdza i ta okoliczność, że list adresowany do prof Beera, w którym mu donosił o zamiarze odebrania sobie życia, pisany był jeszcze w sierpniu rb. Z długiego tego pisma wypada niezbicie, że oprócz opłakanego finansowego położenia popchnęła go do samobójstwa także melancholia. Nieboszczyk czuł się w Paryżu zawsze opuszczonym i zwątpił zupełnie o swej przyszłości.

List swój zakończył w te słowa:

„Indem Sie dies Schreiben lesen,
Bin schon, als gar nie gewesen,
Ganz das Leben überwunden.
Jeder Stillstand ist geschwunden,
Ungezwungen frei, wie Freiheit! —
Hab' mich selber überwunden,
Bin in aller Ruh' verschwunden.

Der Trismegistos, Zoroaster und Alle wie sie waren, haben sich ganze Generationen von Göttern imaginiren können. Nun, ich habe mir den Himmel selbst auf das Prächtigste ausgestattet. Nicht mit Marmor, mit theueren Steinen, noch weniger mit Gold oder anderem Metall. Nein, vor Allem mit der Ruhe, Ruhe! Die vollkommenste, ewige Ruhe ist mein Glück, mein Himmel! — Ihr durch die ganze Ewigkeit dankbarster Schüler Ladislaus Pelczarski, besser: Pelcora, von Nationalität Mazur.“

Oryginalna historya pomnika. — Z Genewy piszą:

Posłuchajcie osobliwej historyi z pewnym pomnikiem genewskim — historyi, która byłaby możliwą chyba tylko w Ameryce, ale w żadnem państwie europejskiem:

Przed laty kilku żył sobie jeszcze pewien książę Karol Brunświcki, którego różne okoliczności zmiotły z dzielnego tronu książęcego i który kończył swoje życie w sposób wesoły jużto w Paryżu, jużto w Londynie lub Genewie. On właśnie posłużył Daudetowi za model na bohatera doskonałej powieści „Les rois en exil“. — Książę miał złota kilkadziesiąt milionów, a kaprysów kilkaset milionów.

Otóż upodobał sobie książę Genewę i zapisał jej testamentem cały swój majątek, pod warunkiem wszakże, aby mu po śmierci postawiono pomnik, na który zostawił osobno jeden milion, szczegółów, kosztorys i plan jak najbardziej wykończony.— Pewnego dnia książę przez okno swego salonu wylał szklankę wody na ulicę; woda spadła na głowę jakiemuś przechodzącemu obywatelowi, a ten podniósł alarm. Nadeszła policya, sprawę wytoczono przed sąd i skazano księcia Brunświckiego na pięć franków kary. — To oburzyło go do najwyższego stopnia; był on bowiem przekonany, że uczyniwszy taki niesłychanie hojny zapis, pozyska sobie choćby wolność oblewania wodą obywateli genewskich Woła notaryusza i zmienia testament... odwołuje darowiznę.

Wieść o tem rozlega się po mieście, które oblekło się w żałobę smutku i obrzuca wyrzutami drażliwego obywatela, który o parę kropel wody narobił takiego hałasu. I oto nagle — na pięć minut przed położeniem podpisu na testamencie, wystosowanym w ostatecznej formie — paraliż „rusza“ zacnego księcia i miliony zostają dla Genewy.

Sprawa ta przechodzi do parlamentu. Przyjąć darowiznę, czy nie przyjąć? — Przyjąć, to znaczy ozdobić miasto pomnikiem człowieka obcego, niczem nigdzie niezasłużonego, a nawet znanego z pewnej rzeczy, o której się nie mówi głośno; to znaczy wystawić owemu człowiekowi pomnik wprost za pieniądze kupiony; pomnik, jakiego nie ma ani Rousseau, ani Candolle, ani żaden ze sławnych Genewczyków. — Ale tutejsi mieszkańcy są praktyczni. Przyjmują miliony i stawiają pomnik wspaniały, olbrzymi, wieżycami najeżony monument, z posągiem księcia na koniu z bronzu, wieńczącym tę wielopiętrową budowę.

I stał tak lat parę ten zacny książę i spoglądał z wysokości na rozesłane pod nim miasto. I byli dumnymi ze swego „Brunświka“ Genewianie, malowali go na pejzażach, odbijali na fotografiach. I dziwili się cudzoziemcy kolosowi onemu, zapytując *guides*'ów: „Cóż tak wielkiego mąż ten dokonał, że go tak wysoko postawiono?“

Ale oto na wiosnę roku bieżącego musiano zsadzić wspaniałego rumaka wraz z jeźdźcem, bo kolumny podpierające zaczęły się rysować. Wyznaczono komisyę, która wykazała niedbalstwo w wykonaniu pomnika. Sporządzono kosztorys, który wymagał pół miliona na gruntowną naprawę budowy.

Pół miljona! bagatela. Skąd tu wziąć? Miliony księcia już dawno wydane. Spłacono niemi długi miasta, zbudowano teatr, dwie szkoły...

Zamyślili się głęboko Genewczycy, co mają począć z tym fantem. Wreszcie postanowiono posąg sam (jeźdźca z koniem) ustawić w ogrodzie publicznym, pomnik zaś pozostawić jak jest... może się jeszcze nieprędko rozsypie. — Praktyczni ludziska!

Temperatura. Termometr + 15° R. Barometr 761°. Idzie w górę. Dziś rano padał drobny deszcz, potem wypogodziło się znowu.

Korespondencya Redakcyi. WP. E. K. w Tuchli. Adresu fabryki horoforów nie mamy, ale dostać Pan go może w sklepie p. Endersa we Lwowie.

Teatr. Dziś (23) w piątek wieczorem po raz pierwszy: „Bankructwo“, sztuka w 4 aktach Björnsterne Björsona; jutro w sobotę po raz piąty „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w trzech aktach Karola Zeller'a.

Literatura i Sztuka.

* **Niedzielny koncert Myszugi** na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej, będzie wspaniałą biesiadą artystyczną! Sam koncertant stanie aż cztery razy na estradzie i wykona arcydzieła swego repertuaru: dumkę Jontka z „Halki“, aryę kurantową ze „Strasznego dworu“, pieśni Moniuszki („Kozak“ i „Dwie zorze“), oraz pieśni ludowo ruskie, w których traktowaniu jest mistrzem P. Camilowa olśni słuchaczy bogactwem koloratury w aryi z „Dinory“; p. Biernacka, utalentowana amatorka, wygłosi: „Chłopskie serce“ Konopnickiej. Da się też słyszeć solo profesora Wolfsthala, wreszcie odegrają trio beethowenowskie prof. Sladek, Wolfsthal i Neuhauser. Sprzedaż biletów już się rozpoczęła. Niewątpliwie rozchwytane będą wszystkie!

* **Mały Swiatek** czasopismo obrazkowe dla dzieci. Nr. 31 tego pisma zawiera: Mały artysta (Raulek Koczalski) z portretem. Obrazki z dziecięcych lat znakomitych ludzi: Ewa Felińska, napisała M. Śleczkowska. Mentorka, komedyjka w jednym akcie, napisał Bolesławicz. Naucz mnie piosenki! wiersz panny Jadwigi Z. Obowiązkowy bibliotekarz. Królowa róż, powieść historyczna ze szwedzkiego. Mała prządka. Zabawki naukowe: Doświadczenia z talerzem. Garderoba lalek. Rozmaitości. Zagadki. Rozwiązanie zagadek. Listy redakcyi.

Rozmaitości.

— **Nowe monety.** Cesarz Wilhelm II pamięta nawet o drobnostkach.. Ledwo zapuścił brodę, a już pomyślał o tem, iż dotychczasowe jego popiersie na monetach nie odpowiada rzeczywistości Mennica państwowa tedy musiała czem prędzej sporządzić nowe stemple, na których figuruje cesarz Wilhelm z brodą. Naprzód tedy puszczono w obieg złote dwudziestomarkówki nowego stempla, a zaszczyt przypadł w udziale filii Banku państwa w Poznaniu. Z nowości owej skorzystali spekulanci, postarawszy się bowiem o znaczną ilość takich monet, sprzedawali je o dwie marki drożej.

— **Siedmdziesięcioletnie trojaczki.** W mieście Torrington, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, miejscowe obywatelstwo uczciło jubileuszowym bankietem trzech swych współobywateli. Są to trzej rodzeni bracia, którzy siedmdziesiąt lat temu jednego dnia i o jednej godzinie ujrzeli w Torrington światło dzienne. „Siedmdziesięcioletnie trojaczki“ należą doprawdy do rzadkości. Nazwiska ich są: Mateusz, Wilhelm i Daniel Grant Dość bliskie węzły pokrewieństwa łączą ich z generałem i prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Grantem. Sędziwi jubilaci cieszą się wybornem zdrowiem i nigdy ciężko nie chorowali.

Część ekonomiczna.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 4313 sztuk galicyjskiej nierogacizny i płacono od 33—35 zł., za towar najlepszy 38 do 39 zł. za 100 kilogr. żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 21 października.

(*Z.*) Dzisiejszy dzień przyniósł dosyć pokaźną repryzę, która wyszła od papierów przemysłowych — później objęła także walory kolejowe i międzynarodowe. Bardzo poszukiwane były z rana Staatsbahny i od razu podniosły się znacznie, później jednak straciły swą zniżkę, gdyż w Berlinie mówiono, że Rosya wyda zakaz wywozu owsa, skutkiem czego podniosły się ceny na giełdzie zbożowej. Renty poprawiły się także znacznie. Akcye towarzystwa żeglugi na Dunaju spadają dotkliwie już dni kilku. Powodem tego jest okoliczność, że stan wody w Dunaju jest bardzo niski, tak iż okręty ciężko naładowe w żaden sposób w górę rzeki iść nie mogą. W Paryżu sprzedawano dziś nową pożyczkę rosyjską po 79. Tem już może sobie cały świat finansowy wyrobić jasne pojęcie o tryumfie tej subskrypcyi. W kilka dni po subskrypcyi nie spadają kursa papieru, który pokryto 7½ razy, jak to banki paryskie ogłosiły światu. Gdyby pokryto pożyczkę rzeczywiście tyle razy, w takim razie banki same kupowałyby chętnie po 79½ bo przecież mogą sprzedać po 79¾ subskrybentom, których jak twierdzą jest siedm razy więcej, niż potrzeba. Ale całe siedmiokrotne pokrycie jest wielką blagą. banki same najwięcej subskrybowały i to po kilka razy jeden i ten sam papier — a banki przecież nie subskrybują na to, aby papier w kasach trzymać tylko na spekulacyę. Kupców rzeczywistych z grona publiczności było przy subskrypcyi bardzo mało i dla tego spada teraz papier, sztucznie w górę wyśrubowany.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 281·—, węgierskie 326 50, Anglobanki 149·25 Uniony 223·—, Bankvereiny 106·75 Länderbanki 197·—, Ludwiki 204 75 Czerniowieckie 236 25, Renta papierowa 91 65, srebrna 91 45 austryacka złota 109 10, papierowa 102·15, węgierska złota 103 95 papierowa 100 85, dukat 5·58—, 20-frankówka 9 31—, marki 11 53, ruble 1·24 zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Paryż 23 października (pr.). Wybuchłą wczorej zmowę lekarzy szpitala Lariboisière załagodzono tem, że dyrekcya przyjęła napowrót tego sekundaryusza, którego wydaliła była za złe sprawowanie się.

Belgrad 23 października (pryw.) Na 1 listopada zwołano do Niżu zebranie towarzystwa „braterstwo,“ którego celem jest obrona interesów serbskich w Macedonii.

Garaszanin wystąpi w skupczynie z żądaniem unieważnienia pożyczki Milana.

Sofia 23 października (pryw.) Proces o zabójstwo Belczewa będzie jawnie prowadzony i rozpocznie się za kilka dni.

Konstantynopol 23 października (pryw.) Delegacyi, mającej powitać cara w Liwadyi, będzie towarzyszył ambasador rosyjski Nelidow.

Paryż 23 października (pryw.) Wyszła tu praca posła Józefa **Popowskiego** o przymierzu francusko-rosyjskiem, pod tytułem; *Que deviendront les Colonies françaises dans l'eventualite d'un conflit franco-russe avec la triple alliance.*

Konstantynopol 23 października (pryw.) Rozkaz składania broni wywołał w Albanii wielki niepokój między ludnością turecką. Dla powiększenia garnizonów w Dobra i Berana nakazano ściągnąć wojsko z Mitrowicy. — Rozbójnictwo nie ustaje. Dwie rodziny czarnogórskie udały się 14 bm. pod eskortą 10 żołnierzy z Belopolii do Sienicy. Banda z 16 ludzi pod dowództwem osławionego Kurtagicza napadła na tę karawanę; stoczono walkę, padło 4 Czarnogórców, dzieci i kobiety doprowadzono do Sienicy. Żołnierze eskorty nie chcieli wcale użyć broni.

Ateny 23 października (pryw.) Koło wysp Tynos, Naxos i Amorgos pojawili się piraci, którzy złupili trzy żaglowce handlowe i zamordowali ośmiu majtków.

Belgrad 23 października (pryw.) Rząd zamówił armaty nietylko w Bonge, ale i w Creusot, razem 160 sztuk.

Budapeszt 23 października. Sejm obradował dalej nad pięciomiesięcznem prowizoryum budżetowem. W ciągu debaty przyszło do namiętnej polemiki osobistej między posłem Horanskim z umiarkowanej opozycyi, a ministrem sprawiedliwości Szilagyim. W końcu przyjęto prowizoryum budżetu w debacie specyalnej.

Dziś odbędzie się trzecie czytanie prowizoryum.

Berlin 23 października. Rada związkowa uchwaliła wycofać z obiegu stare niemieckie talary związkowe, wybijane w Austryi i wypracowała już odnośny projekt ustawy.

Paryż 23 października. Rada ministrów uchwaliła odrzucić uchwalone przez komisyę cłową senatu 25cio frankowe cło od solonego mięsa, a przyjąć cło 20to frankowe, uchwalone przez izbę deputowanych. — Na radzie ministrów omawiano także wypadki na kolejach; minister robót publicznych oświadczył, iż nakazał, aby podwojono czujność nad bezpieczeństwem ruchu na kolejach.

„Ajencja Havasa“ donosi, że organizacyę 72 mięszanych pułków piechoty już ukończono. Minister wojny Freycinet podczas inspekcyi jednego z pułków w Troyes, oświadczył, iż utworzenie mięszanych pułków jest już faktem dokonanym. Odniesie ono ten skutek, że siły wojenne Francyi w krótkim czasie podwojone zostaną.

Stutgart 23 października. Wczoraj przed południem otwarte zostało zgromadzenie stanów wirtemberskich mową tronową, która wspomina o radośnym wypadku, jaki zaszedł za panowania zmarłego króla Karola t. j. o zjednoczeniu Niemiec (żywe oklaski). Mowa tronowa zapowiada przedłożenie projektu rewizyi konstytucyi wirtemberskiej.

Wiedeń 23 października Cesarz spędził wieczór wczorajszy u arcyksięcia Karola Ludwika, który przybył tu w południe z arcyksiężną Maryą Anuncyatą.

Wczoraj o godzinie 1-szej w południe przyjmował Najj. Pan bawiącego tutaj biskupa środkowej Afryki księdza Sogaro.

Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie 700 urzędników państwowych rozmaitej rangi w celu założenia kasyna dla wszystkich urzędników państwowych Wiednia. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie odnośny wniosek komitetu organizacyjnego. Przewodniczący komitetu radzca rządowy Mader w przemowie swej rzekł, że celem tego kasyna jest przedewszystkiem ożywienie ducha towarzyskiego, poczucia godności stanu i społecznej wspólności urzędników, wszelkie zaś polityczne, wyznaniowe, lub narodowe tendencye wykluczone są z programu. Mowę swą zakończył radzca Mader na cześć Cesarza, który zebrani urzędnicy z zapałem powtórzyli. Dotychczas przystąpiło do kasyna 2514 urzędników państwowych.

Pallanza 23 października. Książę Neapolu przybył tu wczoraj po południu, złożył wizytę królowej rumuńskiej, a wieczorem odjechał do Monzy. Ludność witała i żegnała księcia serdecznie.

Paryż 23 października. Proces arcybiskupa z Aix rozpocznie się prawdopodobnie 10 listopada.

Kurs nowej pożyczki rosyjskiej emitowanej po 79.75 za sto spadł wczoraj na 78.90 za sto.

W izbie deputowanych zapowiedziano cały szereg interpelacyj podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Między innemi zgłoszono interpelacyę w sprawie położenia w Egipcie, w sprawie stosunków dyplomatycznych między Francyą a Włochami, tudzież interpelacyę co do następstw odwiedzin floty francuskiej w Kronsztadzie.

Petersburg 23 października Na Wołdze w pobliżu Rybińska wybuchł pożar na osobowym parowcu. Siedm osób miało zginąć w płomieniach.

Berlin 23 października. Na dzisiejsze zgromadzenie przybyło przeszło 4000 zecerów. Zgromadzeni uchwalili polecić wszystkim członkom stowarzyszeń drukarskich, aby z dniem 24 b. m. rozwiązali wszystkie kontrakta służbowe. Zecerzy żądają 9-ciogodzinnej pracy i podwyższenia płacy o 33⅓%.

Wiedeń 23 października. Posiedzenie izby posłów. Rząd przedkłada projekt ustawy o zmianie ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Według zmiany tej § 13 ustawy dla okręgów wyborczych z grupy gmin wiejskich w Galicyi brzmieć będzie: Jarosław-Radymno-Sieniawa-Pruchnik z miejscem wyboru w Jarosławiu, i Cieszanów-Lubaczów z miejscem wyboru w Cieszanowie.

Madryt 23 października. Kurs weksli na Paryż idzie w górę. Banknoty hiszpańskie tak tracą na cenie w porównaniu ze złotem, że wczoraj tracono na nich już 12½ pr. Tak wielkiego spadku banknotów nigdy jeszcze w Hiszpanii nie było. Z tego powodu w kołach finansowych i handlowych panuje wielkie zaniepokojenie.

Wiesbaden 23 października. Wczoraj po południu przybył tu na kilkotygodniową kuracyę Giers z rodziną.

Belgrad 23 października. Potwierdza się wiadomość, iż rząd w istocie zamierza wysłać delegatów swych do Monachium, aby z delegatami Austro-Węgier i Niemiec rozpocząć wspólne rokowania w sprawie traktatu handlowego.

Berlin 23 października. Z Wrocławia i Lipska donoszą, że zecerzy postanowili jutro zaprzestać pracy i żądać dziewięciogodzinnego dnia roboczego.

Wiedeń 23 października. Córka arcyksięcia Karola Ludwika arcyksiężniczka Małgorzata Zofia zachorowała przed kilku dniami na febrę gastryczną.

Wiener Zeitung donosi iż starszy zarządzca salin w Kossowie p. Pechnik otrzymał przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę na pensyę tytuł radzcy górniczego.

Marszałek krajowy Eustachy ks. Sanguszko złożył wczoraj w ręce Cesarza przysięgę jako tajny radzca.

Fremdenblatt dowiaduje się, iż obu parlamentom w Wiedniu i Budapeszcie przedłożony zostanie projekt ustawy przedłużającej termin traktatu handlowego zawartego z Turcyą i Bułgaryą. Termin tego traktatu upływa z dniem 31 grudnia b. r.

Wiedeń 23 października Posiedzenie Izby posłów. Pos. Romańczuk uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie podwyższenia liczby członków komisyi obradującej nad reformą ordynacyi wyborczej z 24 na 36, a to w tym celu, aby wszystkie stronnictwa i narodowości miały w niej swych reprezentantów. Mówca zaznacza, iż Rusini nie są wcale reprezentowani.

P. Bareuther oświadczył, iż stronnictwo jego chętnie wniosek ten poprze.

P. Herold składa podobne oświadczenie i dodaje, iż wszystkie komisye powinny być wiernym obrazem parlamentu. Następnie uskarżał się mówca, iż Czesi nie są tak licznie reprezentowani w komisyach, jak stosownie do swej liczby być powinni i żąda, aby już raz porzucono dotychczasowy niesprawiedliwy klucz, według którego odbywają się wybory do komisyj.

Przeciw wnioskowi przemawiał p. Plener, bo wybory do komisyi odbywają się według ugody zawartej przez stronnictwa.

P. **Kaizl** oświadcza, że wybory do komisyi dokonywane na podstawie umów prywatnych dyskredytują tylko godność Izby.

P. Plener uważa liczbę 24 członków za zupełnie wystarczającą.

P. Kaizl oświadczył, że chętnie się na to zgodzi, jeżeli jeden z członków komisyi zrzeknie się swego mandatu na rzecz Rusina.

P. Tilser postawił wniosek, aby nad tą sprawą głosowano imiennie. Za wnioskiem p. Tilsera głosowali niemieccy narodowcy, antysemici i młodoczesi. Z powodu wyniku głosowania powstał między młodoczechami wielki niepokój, gdyż Czesi morawscy głosowali przeciw wnioskowi.

Głosowano imiennie. Wniosek Romańczuka upadł. „Za“ głosowało 77 posłów, „przeciw“ 88. Za wnioskiem głosowali młodoczesi, niemieccy narodowcy, antysemici, morawscy Czesi, Rusini i kilku posłów z większej posiadłości.

Wiedeń 23 października. Posiedzenie Izby posłów. W szczegółowej debacie nad budżetem przyjęto bez dyskusyi tytuł 1 i 2 „dwór cesarski“ i „kancelarya gabinetowa“.

Przy tytule 3 „rada państwa“ żalił się młodoczech Brzorad na niesprawiedliwe stosunki w Izbie. Za ostre wyrażenia udzielił przewodniczący mówcy naganę. Żalił się także p. Brzorad, że akustyka sali obrad jest zła, że rząd nie zważa na uchwalone rezolucye. nie odpowiada na interpelacye itp.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 października 1891.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba z Adamówki. S. Gnatowski, Z. Gnatowski z Ukrainy. M. Szczepańska z Laszek. J. Maniewski z Kruszik E. Pepper z Pragi. H. Reinemann z Norymbergi A. Wernert z Paryża. W. Herbst z Lipska. Dr S. Rosendorf z Podwołoczysk. A. Weczera z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. St. ks. Lubomirski z Równego A Hulimka z Mycowa. Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa J Bogusz z Wołynia. A. Szczepański z Krakowa. Z. Kozłowski z Wiednia. F. Jędrzejowicz z Żurawic. A. Przedrzymirski z Maćkowic Dr. W. Finkler z Godramstein F. Vlach z Pragi. A. Schmidt z Łomny

HOTEL CENTRALNY. Br. J. Wallisch z Młynisk. L. Balicki z Sambora. S. Turnheim z Wiednia Ks. W. Łotocki z Buczacza W. Stauek z Kulawy. H. Karpinska z Przemyśla Kurkiewicz z Krakowa. Wojnowa z Petrycza.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23 października godz. 1. min. 40.

Akcje kred.	278 87	Węg. kolej półn. wschodn.	196·—
Alpiny	67 60	Wiedeńskie losy kom	151.—
Kredyty węg.	324·75	Akcje tyton.	152·—
Anglobanki	148 75	Gal. obl. indem.	104·25
Uniony	221.50	Elbethale	212·25
Ludwiki	204 75	Länderbanki	193·—
Nordbany	282·—	Renta zł. węg.	103 90
Lombardy	103·25	Bankvereiny	106·—
Losy tureckie	28 75	Renta węg. p.	100 90
Staatsbahny	282 25	Ruble	1·23·—
Czerniowieckie	235·—		

Usposobienie silniejsze.

Lwów. Z Izby handlowej 23 października 1891.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony cieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	203 —	206 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	234 —	237 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt galic 200 zł. w. a.	— —	116 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 40	101 10
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	103 —	108 70
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98 40	99 10
Banku krajowego 4½% wa.	98 40	99 10
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	97 —	97 70
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 —	94 70
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr wł. (daw 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	104 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 85	98 55
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa . . .	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.53	5.63
Napoleondor	9.25	9.35
Półimperjał rosyjski	9.47	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.26	1.36
„ „ papierowy . . .	1.22¾	1.24¾
100 marek niemieckich . . .	57.45	58.—

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·33
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja . .		8·45		
Z Kołomyi Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza .		11·47		
Z Sokala i Bełzca				8·25
Z Rawy				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna . . .			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi .		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna . . .		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna. Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59 rano.

27)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

Turkot powozu, który zatrzymał się przed domem przerwał naszą rozmowę.

Spojrzałem badawczo na Gwidona.

— Spodziewasz się pan gości? — spytałem.

Zmięszał się, uśmiechał i wahał.

— Nie jestem pewny — rzekł — ale zobaczę..

I wybiegł z pokoju. Skoczyłem z krzesła... Przeczuwałem kto miał nadejść Wysiłkiem woli uspokoiłem nerwy, pokonałem gwałtowne bicie serca. Słyszałem jak Ferrari szedł po schodach towarzysząc komuś i mówiąc szeptem. W chwilę później otworzyłem drzwi od pracowni z pośpiechem i szacunkiem, jak przed królową. A potem szmer jedwabiu, delikatność perfum w powietrzu i stanąłem oko w oko... z moją żoną!

XIV.

Jakże olśniewająco piękną była! Patrzałem na nią z tym samym zachwytem i czarem, jak wtedy gdym ją ujrzał po raz pierwszy.

Czarna suknia, długi welon krepowy na jasnych włosach, cały strój żałobny podnosił jeszcze jej piękność. Czarująca wdowa, w rzeczy samej! Ja, zmarły jej małżonek, nie mogłem się wstrzymać, aby nie podziwiać jej wdzięków.

Wstrzymała się we drzwiach na chwilę, spojrzała na mnie, potem rzekła z ujmującym uśmiechem:

— Niepodobna się omylić! Wszak widzę przed sobą zacnego hrabiego Olivę?

Chciałem odpowiedzieć, ale nie mogłem. Usta miałem suche i zaciśnięte, w gardle dławił mnie ból rozpaczy, nieopisane wzruszenie. Skłoniłem się tylko. Ona przystąpiła tym razem i podając mi obie ręce z pieszczotliwym wdziękiem, który mnie zawsze zachwycał:

— Jestem hrabina Romani — rzekła, wciąż uśmiechnięta. — Słysząc od signora Ferrari, że pan masz zamiar zwiedzić jego pracownię, dziś po południu, nie mogłam oprzeć się pokusie, aby nie podziękować panu za prawdziwie królewskie dary, któreś mi przysłał. Prześliczne to są klejnoty i serdecznie za nie dziękuję.

Ująłem jej ręce i ścisnąłem tak mocno, że pierścionki na palcach musiały wbić się w jej ciało, choć była nadto dobrze wychowaną, aby zdradzić się z bólem.

Tymczasem odzyskawszy już panowanie nad sobą, gotów byłem rolę mą odegrać.

— To ja winienem dziękować pani — odrzekłem — za zaszczyt, jaki uczyniłaś mi przyjmując te drobiazgi, zwłaszcza w czasie, gdy zimny blask dyamentów może razić niemile twoje rozżalone serce wdowy. Wierzaj mi, że głęboko współczuję twoją żałobę! Gdyby żył mąż pani, te same klejnoty dostałabyś w darze od niego, o ileż milsze byłyby wtedy w twoich oczach! Dumny jestem, że raczyłaś przyjąć je z tak niegodnej ręki, jak moja.

Gdym mówił, ona bladła i patrzała na mnie z powagą. Z poza niebieskich okularów bez zmięszania wzrok ten wytrzymałem Powoli wysunęła smukłe palce z mego uścisku. Podałem jej fotel i osunęła się nań z niedbałym ruchem cesarzowej lub sułtańskiej faworyty. Ferrari tymczasem krzątał się jako gospodarz, przyniósł jeszcze wina, owoców i ciastek.

— Ha! ha! złapaliśmy pana! — zawołał śmiejąc się. — Ułożyliśmy to razem, pani i ja, aby panu zejść niespodzianie. Nie było wiadomem, kiedy pan zechce odwiedzić hrabinę, a ona nie mogła się uspokoić, pókiby nie podziękowała, więc urządziłem spotkanie. Wyznaj hrabio, że jesteś zachwycony.

— Bezwątpienia — odparłem z lekką ironią — któżby nie był zachwycony wobec tylu wdzięków i młodości! Pochlebia mi przytem niezmiernie, że hrabina Romani zgodziła się na poznanie mnie w czasie, który oczywiście jest dla niej czasem smutku i pustelniczej samotności.

Na te słowa lica mojej żony powlekły się chmurą żalu i tkliwością.

— Ah! biedny Fabio — westchnęła. — Jak to okropnie pomyśleć, że nie może już powitać pana! Jakby on był rad zobaczyć przyjaciela ojca, on, który ojca tak kochał! Wierzyć nie mogę, że on nie żyje; to było tak nagłe i straszne! Myślę, że nigdy już się nie otrząsnę po tym ciosie!

Oczy jej napełniły się prawdziwemi łzami; ale to mnie nie zdziwiło, bo wiele kobiet umie płakać ile razy zechce, gdy tymczasem mężczyźni są tak ograniczeni, że każdym łzom wierzą, biorąc za istotny smutek to, co ma źródło w egoizmie i próżności.

Spojrzałem na Gwidona; wydawał się zakłopotany, nie był tak dobrym aktorem jak ona. Nie wiedziałem które uczucie w sercu mem przeważa wzgarda, czy oburzenie.

— Pociesz się pani — rzekłem zimno — Czas wkrótce uleczy rany istoty tak pięknej i młodej jak pani. Osobiście ubolewam wielce nad śmiercią twego małżonka, ale radzę nie poddawać się żalom. które jakkolwiek szczere, są bezużyteczne. Przed panią jest jeszcze życie całe i gotuje ci przyszłość tak piękną jak na to zasługujesz!

Uśmiechnęła się, a łzy jej znikły jak rosa poranna pod promieniem słońca.

— Dziękuję, hrabio, za dobre życzenia — rzekła — od pana w części zależy początek moich dni szczęśliwych. Wszak zaszczycisz mnie swemi odwiedzinami? Dom mój cały jest na usługi twoje!

Zawahałem się. Ferrari spoglądał filutnie.

— Hrabina nie wie o pańskiem uprzedzeniu do towarzystwa kobiet — rzekł do mnie drwiąco.

Rzuciłem mu lodowate spojrzenie i zwróciłem się z odpowiedzią do mojej żony:

— Signor Ferrari ma słuszność — rzekłem ciszej. — Bywam często tak źle wychowanym, że unikam towarzystwa kobiet, ale niestety! jestem bezbronny wobec uśmiechu anioła.

Skłoniłem się przed nią głęboko.

Rozjaśniły się jej lice — nad wszystko siebie kochała i chęć podboju obudziła się w niej natychmiast. Przyjęła z rąk moich szklankę wina i utkwiła we mnie z uśmiechem promienne swe oczy.

— Miłe to są słowa — rzekła słodko — i znaczą zapewne, że przyjdziesz pan jutro. Aniołowie żądają posłuszeństwa! Gwi... to jest signor Ferrari będzie panu towarzyszyć i wskaże drogę do willi.

Ferrari pochylił sztywno głowę. Był chmurny nieco

— Rad jestem — rzekł z wymuszoną żywością, — że wymowa pani większy niźli moja skutek odniosła. Hrabia wydawał mi się niewzruszonym.

Roześmiała się wesoło.

— Oczywiście! Kobieta tylko może zawsze wygrać, nieprawdaż hrabio?

Spojrzała na mnie z odcieniem złośliwości. Jak ona lubiła przykrość sprawiać! Widziała, że Gwido był niemile dotknięty, i rozkoszowała się dręczeniem go.

— Nie wiem, pani — odparłem. — Znam tak mało kobiety, że wielu rzeczy nauczyć się muszę. Ale pani musisz mieć słuszność. Twoje oczy nawróciłyby i poganina.

Raz jeszcze spojrzała uroczemi oczyma i wstała zabierając się do odejścia.

— Odwiedziny anioła, prawdziwie — rzekłem — miłe, ale krótkie!

— Zobaczymy się jutro — odparła — mam pańskie słowo. Proszę przyjść wcześnie po południu a pokażę panu moją córeczkę, Stellę. Bardzo podobna do biednego Fabia. Do jutra zatem.

Podała mi rękę do ust podniosłem. Uśmiechnęła się i patrząc na moje szkła, spytała:

— Pan cierpi na oczy?

— Ah pani, przykre bardzo cierpienie! Wcale światła nie znoszę. Ale nie skarżę się, jest to dolegliwość wiekowi memu właściwa.

— Pan nie wygladasz staro — rzekła zamyślona.

Bystrego oka kobiety nie uszła świeżość mojej cery, której zmienić nie mogłem. Zawołałem jednak z udanem zdziwieniem:

— Nie wyglądam staro? a ta siwizna?

— Zdarza się i u ludzi młodych, a przynajmniej w sile wieku! Panu jest z niemi bardzo ładnie.

Z uprzejmem skinieniem głowy zwróciła się ku drzwiom, a Ferrari i ja pospieszyliśmy towarzyszyć jej do powozu.

Był to ten sam powozik i para kuców, które jej na urodziny darowałem.

Ferrari chciał pomódz jej przy wsiadaniu, ale odsunęła go żartem, przyjmując moją rękę. Położyłem jej na nogi haftowane przykrycie i staliśmy tak obaj w popołudniowem słońcu, gdy odjeżdżała żegnając nas wesoło. Skoro powóz zniknął nam z oczu, spojrzałem na mego towarzysza. Wyglądał posępnie i zmarszczone miał czoło. Już zraniony! pomyślałem. Jad zazdrości rozpoczynał swoje dzieło. Drobna łaska jego kochanki, a mojej żony, mnie okazana, dotknęła jego miłość własną. Zaprawdę! mężczyźni są ślepymi nietoperzami! Mając przed sobą otwarty do zdobycia świat cały, nieśmiertelne zadania, obdarzeni najwyższemi zdolnościami, gotowi są upaść na duchu i rozdraźnić się nerwowo dla jednego słowa lub ruchu lekkomyślnej kobiety. Jak łatwą będzie moja zemsta, myślałem, obserwując Gwidona.

Dotknąłem jego ramienia; obudził się z przykrych myśli i zmusił do uśmiechu.

Podałem mu cygarnicę.

— O czem pan śniłeś? — spytałem śmiejąc się. — O Hebe, gdy czeka na bogów, czy o Wenus z piany morskiej powstającej? Może o obu razem? Zapewniam pana, że wygodnie wypalone cygaro milsze jest od uśmiechu kobiety.

Wziął cygaro i zapalił je w milczeniu.

— Chmurny jesteś, przyjacielu — mówiłem dalej wesoło, biorąc go pod rękę w powrocie do pracowni. Mówią, że dowcip zaostrza się od spojrzenia pięknych oczu; dlaczegoż tedy rozmowa twoja stępiła się? Może zbyt głęboko czujesz, aby to samo wyrazić w słowach? Jeżeli tak, nie dziwię się bo rzeczywiście to urocza kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor. Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak